

DZIENNIK ŁÓDZKI

Rok 11

Łódź, sobota 3 sierpnia 1946 r.

Nr 211 (398)

Inteligencja za straganem

Jakiegokolwiek by były owe — pogardzane przez jednych, gloryfikowane przez innych — lata międzywojenne, trzeba im przyznać, że miały nad dzisiejszymi jedną niezaprzeczną przewagę: ogólny poziom oświaty był wyższy niż obecnie. Maturzyści sprzed roku 1939 (mimo, że w tym czy innym wypadku ośmieszający się swą ignorancją), przeważnie umieli więcej, niż absolwenci gimnazjów po roku 1945-tym. Uczniowie szkół powszechnych, słuchacze szkół zawodowych, studenci uniwersytetu, posiadali gruntowniejsze i rozleglejsze wiadomości, zarówno specjalne jak i ogólne.

Nie ma w tym zresztą nic dziwnego. Znamy wszyscy powody, dla których tak właśnie, a nie inaczej dziś jest: konieczność przyspieszonych studiów, ciężkie warunki materialne studiujących i pedagogów, brak podręczników, straty w szeregach profesorskich — no tak, doprawdy raczej dziwnie by się należało, że przy tym wszystkim osiągnięto się takie wyniki, jakie jeszcze rok temu wydawały się niemal niemożliwe. A że mimo wszystko przed wojną było pod tym względem lepiej — to również nie dziwnego. Mniejsza była zasługa z mniejszymi trudnościami walczącego nauczyciela, mniejszy był wysiłek z klasy do klasy przesuwającego się ucznia. Były gmachy szkolne, pomoce naukowe, był przede wszystkim pieniądź, posiadany nie tylko przez ucznia czy studenta (wiemy przecież jak wielu z nich i wówczas biedowało), ale przez państwo, które mogło go inwestować — nie zawsze zresztą racjonalnie — w oświatę. To też pokolenie międzywojennej inteligencji w znacznej mierze zawdzięcza swoje wykształcenie temu państwowemu — czy może raczej społecznemu, bo zebrane mu z podatków i pracy — kapitałowi.

Wyszli spośród tego pokolenia lekarze, inżynierowie, technicy, pedagodzy, rolnicy, adwokaci, dziennikarze, urzędnicy. Otrzymali dyplomy jako rezultat długoletnich studiów, odbytych w znacznej mierze za te społeczne pieniądze, a obranych sobie przeważnie po namyśle, z zamiłowaniem lub rozsądku.

Pomimo wielkiego wyniszczenia inteligencji polskiej w ciągu lat okupacji, zostało jej jeszcze przecież dość wiele, aby wypełnić nią (również, jeśli nie bardziej zmniejszone ilościowo) pracownie, szkoły, szpitale, fabryki. Tymczasem ze wszystkich stron dochodzą głosy, że brak jest fachowych sił, że potrzeba natchemiar oowych inżynierów, naukowców, lekarzy itd. itd. Gdzie się podzieli ci ludzie? Nie zginęli przecież wszyscy, choć zginęło z nich wielu, nie wycieńścili masowo, choć wielu rzeczywiście jest jeszcze za granicą. Większość jednak żyje, jest wśród nas. Lecz właśnie spośród tej większości pokazywany odsetek „wymigrowała” dobrowólnie na teren obce sobie dawniej i nieznane.

Zapełnił rynki i place targowe, stanął za straganami, za ladami sklepów i bufetami, rzucił się w wir przeróżnych interesów i interesików, spekulacji, kombinacji, machinacji.

Inteligencja handluje. Nie tylko inteligencja oczywiście. Handlują ci, co się handlem zajmowali przed wojną (to przecież zupełnie naturalne), handlują ludzie, nie posiadający wyraźnego kierunku zainteresowań, dyplomów, fachowego przygotowania. Handluje również czasami i robotnik czy rzemieślnik. Ale to zdarza się znacznie rzadziej.

Wiem, jaką posyśle odpowiedź: — zdarza się znacznie rzadziej dlatego, że wolne rzemiosło przynosi lepsze zyski, dlatego, że szewc, czy krawiec zarabia lepiej od każdego nauczyciela, a nawet od niejednego lekarza. Robotnik zaś, otrzymując w fabryce niewysoka wprawdzie pensję, ma jednak dobre przydziały i premie. Pracujący inteligent zaś nie zawsze może ze swoich zarobków wyżyć.

(Dokończenie na str. 2-ej)

Z Konferencji Pokojowej w Paryżu

Nastanie trwały pokój

Sprawa przewodnictwa na obradach przedmiotem ożywionej dyskusji

Toczy się spór o to, czy ma być stały przewodniczący — francuski minister Bidault, — czy też ma obowiązywać zasada kolejności spośród ministrów Wielkiej Czwórki

PARYŻ, 2.8 (API). Na dzisiejszym posiedzeniu komisji regulaminowej pod przewodnictwem Spaaka, pierwszy zabierał głos delegat Polski. Domaga się on przyjęcia Polski do komisji ekonomicznej, omawiającej traktat pokojowy z Węgrami. Ponadto delegat polski domaga się, by Polska figurowała w komisjach, omawiających kwestie polityczne, terytorialne i ekonomiczne, dotyczące państw bałkańskich.

Wniosek Polski popiera delegat ZSRR Mołotow, podkreślając, że chociaż nie nastąpiło wypowiedzenie wojny między Polską a Węgrami, jednakowoż Węgry faktycznie zajęły terytorium Polski. Wobec tego, że Polska walczyła z Niemcami i że jest krajem, sąsiadującym z Węgrami, powinna korzystać z prawa podpisania traktatu z tym państwem.

Przedstawiciel Czechosłowacji Masaryk popiera wywody Mołotowa. Tego zdania jest również delegat Jugosławii.

Evatt nie sprzeciwia się w zasadzie żądaniu Polski, lecz wyraża obawę, że stanowić ono może niebezpieczny precedens.

Delegat Ameryki Byrnes podkreśla, że komisja związana jest wcześniejszymi uchwałami, ponieważ Polska nie była w stanie wojny z Węgrami — nie ma prawa brać udziału w uchwałach komisji bałkańskich.

Delegat W. Brytanii Mac Neil i delegat holenderski Boetzeler stwierdzają, że przyjęcie poprawki Polski postawiłoby znowu pod znakiem wątpliwości decyzje, uchwalone przez komisję wczoraj.

Wobec tego delegat Polski, stwierdzając z zadowoleniem, że nikt nie zaprzecza Polsce faktycznego udziału w wojnie z Węgrami, lecz że względów technicznych przyjęcie poprawki polskiej jest niewskazane WYCOFUJE SWÓJ WNIOSEK.

Ogólne oklaski witają ostateczną decyzję delegata Polski.

Następnie uczestnicy komisji regulaminowej przystępują do omówienia sprawy przewodniczącego i referenta sesji plenarnej konferencji. Delegaci N. Zelandii, Brazylii i Kanady wysuwają wniosek, by

NAZNACZYĆ BIDAULT STAŁYM PRZEWODNICZĄCYM KONFERENCJI.

Pomyślnie widoki prac Komisji Regulaminowej

PARYŻ, 2.8. (PAP). — Przewodniczący komisji regulaminowej Konferencji Pokojowej, przewodca delegacji belgijskiej, Paul Henri Spaak w przemówieniu transmitowanym przez radio paryskie, wyraził nadzieję, że komisja regulaminowa zakończy swe prace z dobrymi wynikami w przeciągu 3 — 4 dni.

Spaak podkreślił ogromne zna-

Jak wiadomo rada 4 ministrów spraw zagranicznych ustaliła, by przewodniczący komisji plenarnej wybierani byli na 3 dni w porządku alfabetycznym z pośród delegatów 4-ch mocarstw. Po zgłoszeniu poprawki zabiera głos Wyszyński, który w imieniu delegacji sowieckiej podkreśla zalety tymczasowego przewodniczącego konferencji, lecz stwierdza, że

KOLEJNE PRZEWODNICTWO W KONFERENCJI W SAN FRANCISCO DAŁO DOBRE WYNIKI PRACY. Twierdzi on, że regulamin proceduralny opracowany został przez konferencję. Kolejni przewodniczący więc nie będą zmuszeni interpretować go wg. swego punktu widzenia i ciągłość w pracach nie będzie naruszona. Rada Ministrów przygotowała projekty traktatów, bytoby więc niesprawiedliwe obciążać odpowiedzialnością za pomyślny lub niepomyślny wynik jedną tylko Francję. **METODA PRZEWIDZIANA PRZEZ WIELKĄ CZWÓRKĘ, ZAMANIFESTUJE JEDNOMYŚLNOŚĆ KONFERENCJI.**

Delegat jugosłowiański dodaje do argumentów Wyszyńskiego, że należałoby odciążyć min. Bidaulta od jeszcze jednego obowiązku. Bidault bowiem oprócz stanowiska ministra spraw zagranicznych obejmuje tekę premiera rządu francuskiego. Mac Neil również broni planu kolejnego przewodnictwa i wzywa delegatów Brazylii, Kanady i N. Zelandii do wywołania swych wniosków.

Mołotow przypomina, że w San Francisco przewodniczący zmieniali się kolejno i nie widzi powodu, aby procedura, przyjęta jednogłośnie przez radę 4 ministrów, miała być teraz zmieniona.

POPRAWKA ZOSTAJE JEDNAK UTRZYMANA.

Spaak proponuje, aby Bidault wybrany został pierwszym przewodniczącym, trzej pozostali ministrowie następnymi przewodniczącymi. Przewodniczący ustalił między sobą porządek i czas trwania przewodnictwa.

Min. Mołotow podkreśla wezły, łączące Francję i Związek Sowiecki, jednakże podtrzymuje decyzję Rady 4-ch ministrów. Na tym posiedzeniu się kończy. Następne wyznaczone zostaje na jutro godz. 10 rano.

Sensacyjny proces szpiegowski

Członkowie NSZ w służbie obcego wywiadu Członkowie „Organizacji Polskiej” i NSZ przed sądem

WARSZAWA, 2.8 (PAP). W dniu dzisiejszym rozpoczął się przed wojskowym Sądem Okręgowym w Warszawie sensacyjny proces 6 członków nielegalnej organizacji O.P. (Organizacja Polska) i NSZ, którzy z ramienia obcego wywiadu przeprowadzali na terenie Polski działalność szpiegowską.

Jest to pierwszy proces szpiegowski, rozpatrywany na jawnej rozprawie sądowej; wzbudził też on wielkie zainteresowanie.

Na ławie prasowej zasiadli liczni przedstawiciele dzienników krajowych i zagranicznych.

Oskarżeń, wśród których jest jedna kobieta, są to ludzie młodzi, przeciętnie w wieku lat dwudziestu kilku — trzydziestu; wyglądają dobrze i zachowują się na ławie oskarżonych swobodnie, prowadząc przyciszonym głosem rozmowy między sobą i z obrońcami: adw. adw. Maślanka, Grabowska, Pintarowa i Sołwiński.

Po odebraniu danych personalnych sąd przystępuje do odczytania aktu oskarżenia. W świetle zarzutów oskarżyciela publicznego sprawę przedstawia się następująco:

Akt oskarżenia

Stworzona w rejonie Gór Świętokrzyskich w czerwcu 1944 r. brygada świętokrzyska pod dowództwem płk. Dąbrowskiego (Bohuna) w okresie ostatecznego załamania się potęgi niemieckiej wycofała się na prawach niemieckiej jednostki bojowej wraz z ustępującym okupantem na teren czeskie.

Po kapitulacji Niemiec dowództwo brygady nawiązuje kontakt z Dru-

gim Korpusem gen. Andersa oraz z organizacjami OP i NSZ w kraju, po czym przystąpiono m.in. do szkolenia oddziałów, przeznaczonych do przeprowadzenia akcji dywersyjnej na terenie Polski. W ramach tej działalności zorganizowana została sieć szpiegowska, która przeprowadziła wywiad na terenie kraju i wiadomości przekazywała za granicę.

Emisariusze Andersa

Jak wynika z aktu oskarżenia, pierwszy z podsądnych Jerzy Kozaczewski (ps. „Konrad”), członek OP, NSZ, oficer brygady Bohuna, przybył w końcu czerwca 1945 r. jako emisariusz zagranicznego ośrodka OP i NSZ do Polski. Przeprowadził on tutaj cały szereg rozmów z działaczami krajowymi „Organizacji Polskiej” i NSZ, poczynił w wyniku tych rozmów uzgodniona została współpraca krajowych czynników OP i NSZ z zagranicznymi ośrodkami tychże organizacji.

Po wykonaniu tego zadania oskarżony Kozaczewski powrócił do Czech, na miejsce postoju brygady świętokrzyskiej i zdał sprawozdanie płk. Marcinkowskiemu „Jaksie” (zastępcy dowódcy brygady) z przeprowadzonych czynności oraz przekazał mu polecenia, otrzymane w Polsce.

W sierpniu 1945 r. osk. Kozaczewski wraz z gen. Broniewskim (ps. Jakska), kpt. Wawrzykowskim (ps. Kaczowski) oraz szefem grupy wywiadu — mir. Kozłowskim (ps. Mikołaj) organizule w Regensburgu ośrodek OP i NSZ i obejmuje stanowisko szefa łączności ośrodków zagranicznych

tychże organizacji.

W wyniku prac na tym stanowisku zorganizował on stałą łączność celem przerzutu wywiadowców i kurierów zagranicznych do Polski i z powrotem. We wrześniu 1945 r. osk. Kozaczewski ponownie przybywa do Polski, zaopatrzonej w specjalne i poufne zlecenia, otrzymuje on m.in. misję przeprowadzenia w kraju rozmów w sprawie reorganizacji NSZ z organizacją wojskowej na organizację polityczną i przenika do organów rządowych dla przeprowadzenia swej polityki.

Ma on nadto za zadanie powołanie krajowych czynników OP i NSZ o współpracy ośrodka regensburgskiego z gen. Andersem, a nadto doprowadzenie do końcowego zmontowania drogi przerzutowo-łącznościowej.

Kozaczewski otrzymał 500 dolarów celem doreczenia ośrodkowi w kraju. W połowie września 1945 r. osk. Kozaczewski kontaktuje się z kierownikiem komórki przerzutowej organizacji WIN — Malessa (Marcysia), celem zawarcia umowy o współpracy (Dalszy ciąg na str. 2-ej)

Już wkrótce

ukaze się pierwszy numer czasopisma

„Przyjaciel Rzemieslnika”

Dwutygodnik ten wychodzić będzie w Łodzi

nakładem Spółdz Wyd. „Czytelnik” i służyć

będzie sprawom rzemiosła w Polsce

Inteligencja za straganem

(Dalszy ciąg ze str. 1-ej)

Oczywiście. Jest w tym wiele prawdy. Daleka jestem od demagogicznego wykrzykiwania, że wszystko u nas jest świetnie, że każdy pracujący w swoim zawodzie opływa we wszystko, że bieda klepia tylko ci, co nie umieją lub nie chcą pracować. Wiem dobrze w jak trudnych warunkach żyje na przykład nasze nauczycielstwo. I doprawdy jestem głęboko przekonana o konieczności poprawienia jego bytu. Ba, z całym optymizmem wierzę, że poprawa ta musi wkrótce nastąpić i nastąpi.

Ale właśnie dlatego, że widzę cieżkie warunki życia wielu, widzę również tych, którzy te warunki znoszą, nie myśląc o „emigracji”. Gdy patrzę na ich wysiłek, muszę myśleć o tamtych. O emigrantach.

Od wszystkich ludzi nie można wymagać bohaterstwa. Niektórzy z nich bądź ze są obarczani liczną rodziną, bądź dla jakichś innych powodów — musieli rzeczywiście poszukać większego zarobku, niż znaleźli w swoim zawodzie.

Ale przeważająca większość owych inteligentów za straganem, to jednak mimo wszystko — dezertery. Dezertery do łatwego życia i łatwych zarobków. Nie jeden z nich oburzył się w tej chwili i powie z przekąsem: „spróbuj obywatelka, czy to rzeczywiście takie łatwe!” Owszem, próbowałam. Niejedną godzinę podczas wojny spędziłam na rynku. Bolały czasem wieczorem kości, chlupała woda w przemoczonych butach. Bywał dzień, że nie zarobiło się nic, ale były też inne, których zysk pokrywał wszelkie niedobory. I właśnie dlatego, że pamiętam jeszcze żywo te czasy, twierdząc z całą pewnością, że handel jest jak narkotyk. Wciąga powoli, a niespostrzeżenie. Człowiek, który wieczorem, przekładający swoje niepowodzenie, postanawia nazajutrz nie iść nigdzie, rano zrywa się i „ten jeszcze raz” próbuje szczęścia.

Ale co było usprawiedliwione podczas wojny, to nabiera zupełnie innego zabarwienia obecnie. Co było koniecznością samoobrony wobec warunków narzuconych przez okupanta (niechęć do współpracy, niemożność wykonywania własnego zawodu, „przetwarzania”) staje się zdradą wobec własnego państwa.

Inteligencji za straganem, tłumacząc przed sobą i przed kolegami po fachu „nałóg” do handlu, próbuje często upiększać w swoim polu ich sytuację pobudkami rzekomo „ideowymi”. Uprawiała natomiast politykierstwo, choć w gruncie rzeczy polityka nie ich nie obchodzi, zaspianiała się niezadowolaniem z panującego ustroju, powtarzają wyuczone przez sześć blisko lat argumenty i formułki: o „współpracy”, „przetwarzaniu” itp. A w gruncie rzeczy nie o to przecież im chodzi.

Ale pomimo całego nowonabitego doświadczenia handlowego, nie biorą pod uwagę dwóch znanych w kupiectwie (ale tym prawdziwym) zasad: — że długi trzeba zwracać i że kapitał inwestowany w cośkolwiek musi się zamortyzować.

Dług został załączony wobec społeczeństwa i wobec kraju. A kapitał wykształcenia marnuje się bez żadnej korzyści. Jeśli już ktoś chce być kupcem — musi być przede wszystkim kupcem uczciwym.

IRENA TOMSKA

Co dzień traszka

Skuteczny środek

Anglicy, chcący się udać do Reichu, muszą mieć zezwolenie na wyjazd... od swoich żon. (Z prasy)

Stara zasada:

„mąż panem domu”, ma teraz w Anglii wartość znikomą.

Dziś wola męża

jest np. za nic, jeśli z ojczystych chce drapnąć granic.

Skąd ten, spytacie, przywilej żony?

By od niemieckich małp — mężów chronić.

CYK.

Członkowie NSZ w służbie obcego wywiadu

Sensacyjny proces szpiegowski

(Dokończenie ze strony 1-szej)

komórek przerzutowych NSZ i WIN. W wyniku zawartej z Malessą umowy osk. Kozarzewski otrzymał od niej 150 dolarów na miesięczne utrzymanie drogi łącznościowo - przerzutowej. Umowa ta zapewniła nie tylko pocztę WIN i przerzut kurierów obu wyżej wymienionych organizacji.

W dalszym ciągu działalności na terenie kraju skontaktował się Kozarzewski z działaczami NSZ — Pobocho (ps. Michał), któremu zakomunikował, że w ośrodku reńskiego została zorganizowana grupa wywiadu, podporządkowana gen. Andersowi.

Wspomniana grupa, w myśl słów Kozarzewskiego, działała swoją w kraju prowadząc ją przy pomocy NSZ i z uwagi na to, że zebrane materiały wywiadowcze miały być z kraju, za pośrednictwem reńskiego, dostarczać gen. Andersowi.

Szpiegostwo

Dalszy z oskarżonych Kazimierz Wiśniewski (ps. „Szkrab”) i „Kazik”) pracował również w grupie wywiadu mjr Kozłowskiego.

W początkach września 1945 r. osk. Wiśniewski, na zlecenie mjr. Kozłowskiego, przyjechał do Polski i w myśl udzielonych mu instrukcji zebrał szereg wiadomości, stanowiących tajemnicę państwa.

Równocześnie Wiśniewski zwerbował do pracy wywiadowczy szereg informatorów i agentów.

W pierwszych dniach października 1945 r. osk. Wiśniewski przybył

Szyfry, instrukcje, dolary...

Następna oskarżona jest Janina Konopacka (ps. „Janka”). Mjr Kobowski polecił jej wyjechać do kraju i zorganizować w Warszawie punkt kontaktowy.

Konopacka podała Kozłowskiemu adres w Warszawie — ul. Chmielna 66 — gdzie zamierzała ten punkt zorganizować, przy czym ustalono hasło: „Czy wujek kupi sadze” i odpowiedź „owszem”.

Mając dzięki osk. Kozłowskiemu ułatwiony przyjazd do kraju, przybyła Konopacka w pierwszej połowie września 1945 r. do Warszawy i zgłosiła się do biura przy ul. Chmielnej 66, gdzie pracowała jej koleżanka Krzymuska i zwerbowała ją do

pracy. Rola Krzymuskiej polegała na tym, iż miała ona wszystkich interesantów, wymieniających hasło „Czy wujek kupi sadze” — bezpośrednio kontaktować z Konopacką.

Na wymieniony wyżej punkt kontaktowy przybywali kurierzy i łącznicy, a m. in. w dniu 9 listopada 1945 r. zgłosił się w ten sposób do osk. Konopackiej niejak Żuk Henryk vel Kowalski (ps. „Nasiński” i „Onufiry”), któremu Konopacka wręczyła otrzymaną od „Wojciecha” instrukcję pt. „Elementy ruchu dla radiostacji” oraz dwie instrukcje radiowe w języku angielskim.

W sierpniu 1945 r. osk. Modzelewski przybył do Regensburga, gdzie otrzymał od mjr. Kozłowskiego zadania do wykonania w Polsce, skontaktował się następnie z osk. Kozarzewskim, który ułatwił mu wyjazd do kraju. W dzień wyjazdu do Polski Modzelewski otrzymał od mjr. Kozłowskiego zeszyfrowaną instrukcję pt. „Wytyczne do zbierania wiadomości o Polsce” oraz klucz do zeszyfrowania jej, nadto zaś adresy punktów kontaktowych.

Kontakt z obcym wywiadem

Wypełnienia tych zadań podjął się osk. Banaszewski, skontaktowany z osk. Kozarzewskim wraz z nim w wrześniu 1945 r. wyjechał do Polski.

W końcu października 1945 r. Banaszewski wraz ze zorganizowaną przez siebie grupą 5-ciu osób powrócił do Regensburga, zaś w listopadzie 1945 r. osk. Banaszewski otrzymał polecenie powtórnego wyjazdu do kraju, przyczym zaopatrzonego został w szlifowane instrukcje, dotyczące pracy obcego wywiadu w Polsce. Pieniądże w kwocie 5,000 dolarów oraz list, który miał doręczyć przebywającemu wówczas w Polsce „Wojciechowi”.

Osk. Banaszewski przyjechał do kraju, jako rzekomy repatriant w dniu 9 listopada 1945 r. Banaszewski przybył do Warszawy i zgłosił się na punkt kontaktowy przy ul. Chmielnej 66. Za pomocą hasła: „Czy wujek kupi sadze” skontaktował się z Krzymuską, w momencie jednak wręczania jej pieniędzy i materiałów został zatrzymany.

Ostatni z oskarżonych Jerzy Niewiadomski wstąpił do brygady Bohuna w czerwcu 1945 r. w Bernardzicach w rejonie Pilzna. W dniu 28 października 1945 r. Niewiadomski wyjechał z Regensburga do Polski celem wykonania otrzymanego od mjr. Kozłowskiego zlecenia.

Po przybyciu w dniu 2 listopada 1945 r. do Katowic, zgłosił się Niewiadomski do kierownika bazy prze-

sk. Konopackiej emisariusz ośrodka OP i NSZ w Regensburgu osk. Banaszewski Bogdan vel Henryk Bukowski, który przywiózł 5,000 dolarów, szyfrogram oraz list dla „Wojciecha”.

W czasie pobytu w Regensburgu osk. Banaszewski skontaktował się z przybyłym tamże oficerem łącznikowym emigracyjnego rządu polskiego w Londynie — por. Szymańskim.

W toku rozmów z Szymańskim padł projekt utworzenia konta przelewowego w jednym z banków w Polsce, celem przekazania funduszy z zagranicy nielegalnym organizacjom w kraju, nadto zaś omówiono na została sprawa przewożenia nielegalną drogą członków NSZ-u i ich rodzin z kraju za granicę.

Wypełnienia tych zadań podjął się

W końcu października 1945 r. Banaszewski wraz ze zorganizowaną przez siebie grupą 5-ciu osób powrócił do Regensburga, zaś w listopadzie 1945 r. osk. Banaszewski otrzymał polecenie powtórnego wyjazdu do kraju, przyczym zaopatrzonego został w szlifowane instrukcje, dotyczące pracy obcego wywiadu w Polsce. Pieniądże w kwocie 5,000 dolarów oraz list, który miał doręczyć przebywającemu wówczas w Polsce „Wojciechowi”.

Osk. Banaszewski przyjechał do kraju, jako rzekomy repatriant w dniu 9 listopada 1945 r. Banaszewski przybył do Warszawy i zgłosił się na punkt kontaktowy przy ul. Chmielnej 66. Za pomocą hasła: „Czy wujek kupi sadze” skontaktował się z Krzymuską, w momencie jednak wręczania jej pieniędzy i materiałów został zatrzymany.

Ostatni z oskarżonych Jerzy Niewiadomski wstąpił do brygady Bohuna w czerwcu 1945 r. w Bernardzicach w rejonie Pilzna. W dniu 28 października 1945 r. Niewiadomski wyjechał z Regensburga do Polski celem wykonania otrzymanego od mjr. Kozłowskiego zlecenia.

Po przybyciu w dniu 2 listopada 1945 r. do Katowic, zgłosił się Niewiadomski do kierownika bazy prze-

sk. Konopackiej emisariusz ośrodka OP i NSZ w Regensburgu osk. Banaszewski Bogdan vel Henryk Bukowski, który przywiózł 5,000 dolarów, szyfrogram oraz list dla „Wojciecha”.

rutowej organizacji NSB — Jakowskiego przy ul. Wandy 41, gdzie miał doręczyć instrukcje oraz nowe hasło na dalsze kontakty. W mieszkaniu tym został zaarrestowany. Po odczytaniu aktu oskarżenia sąd przystąpił do wysłuchania wyjaśnień oskarżonych.

Notatki polemiczne

Kto zwyciężył Hitlera?

Bez względu na różnicę poglądów trzeba przyznać, że Stefan Kisielewski jest jednym z czołowych polskich publicystów. Działalność w ramach t. zw. „oboza katolickiego” (oboza politycznego, nie religijnego), a odznacza się znakomitym wyczuciem aktualności, siłą przekonania (przechodzącą coprawda niekiedy w zbyt dużą zapalczywość) i dużą dozą realizmu. To też zdziwić musi bezstronny czytelnik, że jego wywód w artykule „Krytykom Kościoła” — w nrze 30 „Tygodnika Warszawskiego”. Zwłaszcza w środkowej części artykułu, gdzie Kisielewski stara się udowodnić, że... zwycięzcą hitleryzmu był tylko i wyłącznie Kościół katolicki. Artykuł ten sprawia wrażenie, jak gdyby autor wziął się do obcego sobie tematu i poruszał się w nim dość niezgrabnie; bo nawet formalnie rzecz biorąc, artykuł ten odbiega bardzo od zwyczajnego sposobu pisania Kisielewskiego.

Zaczyna się od stwierdzenia, że druga wojna światowa była wojną religijną, wojną koncepcji materialnej ze spirytualną. Materializm reprezentował Hitler, a spirytualizm — strona przeciwna. Ale my wiemy, że Hitler został pokonany przez zjednoczone wojska aliantów zachodnich i przede wszystkim Związku Radzieckiego, trudno zaś doprawdy uznać się armat za „spirytualną”. To też autor tworzy koncepcję, noszącą wszelkie cechy nadużycia intelektualnego: pyta, co by było, gdyby Trzecia Rzesza dysponowała bombą atomową i z tej ewentualności wysnuwa wniosek, że: „Nie zwyciężył Hitlera doktrynalny materializm, który wraz z całą mechanistyczną koncepcją dziejów stałby się bezsilny wobec Niemiec, dysponujących bombą atomową... Zwyciężył tylko i jedynie duch chrześcijański, czerpiący swą siłę ze źródeł objawionych...”

Ale wiemy przecież o licznych ustępstwach hierarchii kościelnej wobec ruchu „narodowo-socjalistycznego”. Kisielewski i na to znajduje odpowiedź, która w zestawieniu z poprzednimi dowodami sprawia dziwne wrażenie. Dla Kościoła — twierdzi on — najważniejszą jest jego służba pasterska. Aby móc ją bez przeszkód sprawować w „kresie pogardy”, „musiał Kościół często ulegać politycznie, jako instytucja, czy też personalnie”. Rozpoczęcie przez Watykan otwartej, ostrej walki politycznej mogło uniemożliwić Kościołowi sprawowanie tej najważniejszej dla niego służby.

Rozumiemy od biedoty uległość, choć nie możemy się pogodzić z takim postawieniem sprawy. Ale gdzież tu w takim razie owo — ziemskie i konkretne, bo o takim mówi artykuł Kisielewskiego — zwycięstwo nad hitleryzmem? Czy naprawdę ktoś przy zdrowych zmysłach może wierzyć, że bez walki państw sprzymierzonych uległość polityczna Kościoła wobec hitleryzmu mogłaby ten hitleryzm zwyciężyć? Nie należy kpić z rzeczywistości.

(EC)

Plany przyspieszenia obrad Konferencji Pokojowej

LONDYN, 2.8 (PAP). Korespondent dyplomatyczny Reutera donosi o wyłaniających się w Paryżu, podobno z inicjatywy delegacji kanadyjskiej, projektach przyspieszenia toku obrad Konferencji Pokojowej przez koordynację prac konferencji i rady czterech ministrów, na wzór współpracy, jaka istniała w San Francisco.

Chodziłoby o to, aby osiągnąć możliwie wczesne podpisanie traktatów z eksatellitami „osi”, czego pragnie

przed wszystkim Byrnes. Gdyby to doszło do skutku, Wielka Czwórka mogłaby w listopadzie swobodnie przystąpić do opracowania najważniejszego zagadnienia — kwestii pokoju z Niemcami. Można by to osiągnąć, jeśli by równoległe do pracy konferencji, czterej ministrowie regularnie zbierali się na obrady, uzgadniając swe stanowisko co do aktualnych wyników pracy konferencji nad traktatami z eksatellitami Wielka Czwórka mogła zatwierdzić i podpisać traktaty, wykorzystując obecność w Paryżu przedstawicieli b. nieprzyjacielskich państw, którzy

zgłoszą się dla przedstawienia konferencji swoich punktów widzenia.

Państwa — członkowie konferencji 21, miałyby bezpośredni dostęp do rady ministrów spraw zagranicznych w Paryżu. Powodzenie tego projektu zależy od „płynnego przebiegu” obrad konferencji — i od tego, czy ministrowie Wielkiej Czwórki potrafią podjąć fizycznie takiej podwójnej pracy, mającej na celu skrócenie do minimum stadium prac pokojowych nad traktatami z eksatellitami i umożliwienie podpisania traktatów natychmiast po opracowaniu ich przez konferencję.

Churchill krytykuje rząd i broni imperializmu brytyjskiego

LONDYN, 2.8 (API). W czwartkowej debacie nad sprawą Palestyny za brał głos przywódca opozycji Winston Churchill. Skrytykował on politykę rządu w stosunku do Egiptu, stwierdzając, że przez rezygnację ze swych dotychczasowych praw W. Brytania

musi szukać terenów poza Egiptem, w których mogłaby obronić swą pozycję w Kanale Sueskim.

W. Brytania nie może obecnie argumentować, że jest nie zainteresowana sprawą Palestyny. Każdy wie dziś, że jej

POLITYKĘ W TYM KRAJU DYKTUJĄ WZGLĘDY NATURY STRATEGICZNEJ.

Wyrzekłszy się swych przywilejów w Indiach, Egipcie i strefie Kanału Sueskiego W. Brytania zmuszona jest bronić do ostatka swych pozycji w Palestynie. Churchill stwierdza, że w ten sposób rząd pozbawił się współpracy ze Stanami.

Proponuje, by w razie oficjalnej odmowy nastąpiło przejście wspólnej odpowiedzialności za sprawę sionistyczną, jak zostało to uzgodnione między obu rządami. W. Brytania

przekazała Palestynę Radzie powierzonej ONZ, powiadamiając jednocześnie Egipt, że nie zrezygnuje z praw, wynikających z traktatu 1936 r. Traktat ten, jak wiadomo, sankcjonował obecność wojsk brytyjskich w Egipcie.

Wicemin. Wachowicz złożył prośbę o dymisję

Jak donosi prasa warszawska wiceminister Bezpieczeństwa Publicznego ob. Henryk Wachowicz złożył na ręce Prezesa Rady Ministrów ob. Edwarda Osóbki-Morawskiego rezygnację z zajmowanego stanowiska.

Pociąg PCK przybył z Francji do Łodzi

**Bóg zapłać za przywrócenie nas Ojczyźnie...
Co mówią przybysze — We Francji nie jest tak słodko
— Myśleli tylko o powrocie do Polski — Ksiądz
w amerykańskim mundurze**

Wczoraj o g. 7.30 przybył do Łodzi na dworzec Kaliski pociąg specjalny PCK, wiozący repatriantów z Francji. Tym razem powróciło nim do kraju 465 osób.

Pociąg był w drodze od 27. 7. do 2 sierpnia.

Malo — jak się okazało — zorientowana w tych sprawach wyobrażałam sobie, że zastanę miłych przybyszów zmęczonych, zdenerwowanych, rozdrażnionych trudnościami i niedociągnięciami, które wydały się w takich warunkach niemiękkie. Tym czasem to, co zobaczyłam, przeszło wszelkie najbardziej optymistyczne oczekiwania.

Kierownik transportu, Wacław Kozłowski, udzielił mi danych liczbowych i informacji, dotyczących przywiezionych przez niego darów od stowarzyszeń polskich i francuskich.

Przybyli z nimi także przedstawicielki Stowarzyszenia Kobiet Polskich we Francji im. Marii Konopnickiej, witane na dworcu przez delegację „Ligi Kobiet”.

Dwa samochody ciężarowe „Spolem” ledwie pomieścić mogły skrzynie z darami, które delegacja ze sobą przywiozła. Skrzynie te zawierały odzież, leki, sprzęt szpitalny, a co najważniejsze narzędzia chirurgiczne, których brak tak bardzo daje się u nas we znaki. Otrzymałyśmy także wiele lekarstw od PCK paryskiego. Przemili ksiądz w mundurze amerykańskim przyjechał do nas z darem Kościoła francuskiego dla Polski; w postaci wielu wartościowych książek. Ksiądz ku memu zdumieniu mówi płynnie po polsku, co jest we Francji wielką rzadkością. Był już kiedyś w Polsce i kładąc patetycznym ruchem rękę na sercu oznajmia z powagą, że nasz kraj bardzo kocha. — Tylko tak trudno do was przyjechać, chyba równie trudno jak wam dostać się do Francji — głębia dobrodusznie.

Napróżno pytam o wrażenia z podróży i warunki transportu. Zarówno ob. Kozłowski jak i jego miłe współpracownice, b. zgrabnie wyglą-

dające w swych amerykańskich mundurach, odsyłają mnie po te informacje do repatriantów. Poza tym jest przecież książka zażaleń — mówi z przebiegłym uśmiechem jedna z pań.

Zbliżam się więc do grupki przybyszów. Trzeba się śpieszyć, bo małe ona z minutą na minutę, rozwolona autami ciężarowymi do poszczególnej punktów. Już zdąża dobiega wesóły gwar i śmiechy. Wśród rozstawionych, solidnych bagaży bawią się dzieci. Za chwilę otoczona ciasnym kołem przez zainteresowanych moja osoba przybyszów, słucham ich opowiadań ze wzrastającym zadowoleniem i zdumieniem.

— W którym roku wyjechał pan do Francji? — pytam starszego robotnika, który przybył wraz z żoną i dziećmi.

— Cała nasza grupa wyjechała już w 1928 r., a niektórzy jeszcze wcześniej — odpowiada.

Okazuje się, że transport przywiózł także dawnych emigrantów. Pierwszeństwo w przyjeździe do kraju mają ci, którzy znaleźli się za granicą na skutek działań wojennych.

— Nie wszyscy mieli takie szczęście, aby tak szybko, jak my, do kraju się dostać. Tam jeszcze tysiące i tysiące czekają. Wszyscy chcą wracać — zapewnia mnie gorąco żona górnika, pochodzącego z Sosnowca. Teraz już mówią jeden przez drugiego.

Różnie nas straszyl i przekonywali i wielkie robili z wyjazdem trudności. Nawet już tu na dworcu znaleźli się ludzie, którzy nam mówili, żeśmy niepotrzebnie przyjechali, ale my znamy się na takich. Niech sami jada obcego chleba próbować, jeśli tacy mądrzy. My przyjechaliśmy do pracy. My chcemy u siebie. Co nam się tulać po obcej ziemi.

Jakże zblazowani, wечно narzekający i „psioścący” wydajemy się sami sobie przy tych pełnych szczerego zapału i entuzjazmu ludziach, którzy rzucili swe zagospodarowane

od wielu lat domy, aby wrócić do kraju!

W 1938 roku widziałam sceny rozpaczy w konsulacie polskim w Paryżu, gdy rząd francuski wysiedlał część robotników polskich do kraju. Nie chcieli wtedy ieciać, próbowali wszystkich możliwych środków, aby się od tego wymigać. Czemu więc teraz, gdy Polska jest o tyle uboższa, dzieje się wręcz przeciwnie? Odpowiedź na to daje mi młody, smukły chłopiec, syn emigranta z 1923 r., urodzony we Francji, który teraz z własnej inicjatywy wraz z rodziną powrócił do nieznanej ojczyzny. — Wrócił — mówi Stanisław Widera — bo w Polsce zostały wewnętrzne zmiany, na które czekaliśmy z upragnieniem, wrócił — bo ustrój się zmienił.

Wszyscy ci ludzie rozumują w podobny sposób. Ciężkie warunki a-prowizacyjne Francji, trudności i po-niżenia jakie znosi obokrajowiec w każdym nawet najbardziej zaprzy-żączonym kraju — to tylko poboczne powody ich powrotu. Zdają sobie oni wszyscy doskonale sprawę, że sytuacja i u nas jest niełatwa. Zgóry nastawiali się na przeszkody i trudności, które beda mieli początkowo do pokonania. Nie obiecują sobie „złotych gór”, wymagania ich są skromne i najzupełniej realne.

— Niech-no nam tylko dadzą jakieś pomieszczenie i pracę. Wolimy tu w Polsce kawałek chleba, niż bułki gdzieindziej — mówi Widera. Tak myśla wszyscy. Tymbardziej, że z tymi „bułkami” za granicą, to także nie taka prosta sprawa.

Strażnik kolejowy, pilnujący bagaży repatriantów, opowiada mi ze śmiechem, jak to przybysze chwaliłi kartoflanke z zacierkami, która dostała na dworcu. — Była dobra — powiada — niema co mówić, ale przecież my niegorsza dostajemy w naszych stołówkach, a ciałe narzekamy. Nie tego musi być we Francji z jedzeniem, skoro im tak wszystko smakuje.

Wdzięczność całego społeczeń-

stwa należy się PCK, który zorganizował transport w ten sposób, że spotęgował jeszcze entuzjazm tych ludzi i sprawił, że to pierwsze i najważniejsze psychiczne zetknięcie się z krajem rodzinnym wypadło tak korzystnie.

Repatriantom brak słów podziwu i wdzięczności dla kierownictwa transportu. Na zapytanie, czy nie brakło im czegoś w drodze — odpowiedział mi chóralny śmiech. — Obywatelko — odezwał się ktoś do-wcipnie — myśmy jedli tylko raz dziennie, ale od 8-ej rano do 9-ej wieczór. — a zresztą wszystko napisane jest w książce zażaleń.

Ach, prawda! Miałam przecież do niej zajrzeć. Oryginał na książkę zażaleń, w której noszkodowani tak np. się wyrażają o swych „dreszczy-cielach”.

„Powrót nasz do Polski pocią-giem sanitarnym PCK był naprawde miła niespodzianką. Po 7 latach obczyzny znów odnie-żiliśmy ten swojski nastrój polski, którego nam było tak bardzo brak. Wygody i troskliwa opie-ka personeł PCK wytworzyły poczucie zadowolenia i bezpie-czeństwa. Dzięki temu to wiel-kie przyzwyczajenie, jakim jest dla nas wszystkich powrót do utęsknio-nej ojczyzny — stało się dla nas tak radośne. Czujemy, że nasze zablakane manowce emi-gracyjne w tym właśnie pocią-gu zestrzeliły się w jeden wspólny szlak, wiodący do Polski. Bóg zapłać za przywrócenie nas oj-czyźnie...”

Nie miałam czasu na przejrzenie wszystkich zapisków. Było ich wiele i różnorodnych. Jedne pisane stylem poprawnym, podpisane przez ludzi z tytułami naukowymi, w innych znać było niewyrobiona reke pracownika fizycznego, nierządno spotykało się krzyżki zamiast podpisu. Ale wszyst-kie one wyrażały radość z powrotu do kraju i uznanie dla kierownictwa i opiekunów transportu.

Przybyli dn. 2. 8. pociągiem San. PCK poszukują swych rodzin: Stanisław Matysiak — brata Jana Matysiaka, zamieszkałego ostatnio w Nowym Sączu. Andrzej Krawiec — brata Ludwika Krawca z Poznańskiego. Wiadomość prosza kierować do PCK Łódź.

Po prostu

Żółw listonoszem

Otrzymałmy w tych dniach list od jednej z naszych czytelniczek, w którym porusza ona, jak sama pisze, „niejednokrotnie już dysku-towaną, lecz nadal niestety ak-tualną sprawę”.

Spraw takich jest u nas bardzo wiele. Tym razem skarga dotyczy urzędu, który zawsze cieszył się u nas dobrą opinią, a mianowicie poczty. Otóż nasza czytelniczka, ob. M. K. (nazwisko znane Redak-cji) otrzymała dnia 29.7. br. list wysłany przez Izbę Rzemieślniczą dnia 24.7. Izba Rzemieślnicza mie-ści się przy ul. Południowej, zaś ob. M. K. mieszka przy ul. Kiliń-skiego. Jak na tak niewielką od-ległość pięć dni wydaje się napra-wdę za wiele.

Wyżej wspomniany list zawierał zawiadomienie o mającym się od-być w dn. 29.7. o godz. 12-ej eg-zaminie czeladniczym, tymczasem doręczenie zostało adresatce już po tym terminie, skutkiem czego egz-a-minu nie mogła już zdawać.

„Ileż to razy zdarzają się wypad-ki opóźnionego doręczania listów z niecierpiącymi zwłokami spra-wami, gdzie trudno jest strażę po-wetować” — kończy nasza czytel-niczka swe słuszne wywody. A przecież możnaby tych niedokład-ności uniknąć, przynajmniej jeśli chodzi o korespondencję miejsco-wą, gdzie kwestia transportu nie odgrywa roli. Przed wojną polska kolej i poczta uchodziły za jedne z najlepszych w Europie. Kolej, która miała znacznie więcej prze-szkód do pokonania poczyniła ko-losalne postępy. Czyżby nasi pocz-towcy dali się przez nią zdystan-sować?

Ha-ka

JAK Z ROGU OBFITOŚCI

posypią się wygrane z koła IV-ej kła-sy 47-nej loterii klasowej. A więc MILION, PÓŁ MILIONA, następnie 14 wygranych po 100.000, 28 po 50.000, 90 po 20.000, 200 po 10.000 itd. — Łącznie zaś 30.000 wy-granych na sumę 47.566.000 zł. Nie zwlekaj z nabyciem losu, bo ciągnięcie już 6-go sierpnia.

**Rekordowy wyczyn
Straży Pożarnej w Łodzi
W kilka minut zlokalizowano pożar przy
ulicy Andrzeja**

Wczoraj o godz. 21 min. 8 za-larmowane zostały oddziały straży pożarnej w Łodzi o pożarze przy ul. Andrzeja Nr 56.

W błyskawicznym tempie zje-chwały wszystkie samochody z 5 od-działów straży pożarnej, które przystąpiły do natychmiastowej lo-kalizacji ognia. Pałła się fabryka

państwowa obróbki drzewa. Na czele drużyny strażackich stał sam płk. Kalinowski.

Strażacy potrafili w kilkanaście minut załagnąć niebezpieczeństwo rozszerzenia się ognia na sąsie-dnie budynki i rozszadzenia w po-wietrze kofła parowego. Fabryka została uratowana.

CZYTAJCIE „Dziennik Łódzki”

**Conajmniej 5.780 zł miesięcznie
plus kartki I kategorii
powinien wynosić zarobek pracownika — Już na 1 wrze-
nia przewidywana jest podwyżka**

Mieszana Komisja Płac, o której powstaniu donosiliśmy przed kilku dniami, rozpoczęła już prace i zamierza kontynuować je w szybkim tempie. Uruchomione zostały 4 zasadnicze podkomisje: 1) płac, 2) aprowizacji, 3) socjalna, i 4) ankiętowa.

Wciągnęły one do współpracy setki fachowców na terenie całego kraju.

W Łodzi poszczególne przedsię-wzięcia i zakłady otrzymały już kwestionariusze ankiętowe, które mają po wypełnieniu służyć Kom-isisi Płac jako materiał dla zo-rientowania się w obecnych real-

nych płacach robotniczych i pra-cowniczych.

Zadaniem Mieszanej Komisji Płac jest usunąć rażące dyspro-porcje i anomalie w dziedzinie płac. Nie znaczy to, że wszystkie płace będą równe. Płace są i pozostaną różnicowane odpowie-dnio do kwalifikacji pracownika i odpowiedzialności jego pracy. Ale w wielu wypadkach, przede wszystkim w grupach najniższych płac powinny być podwyższone.

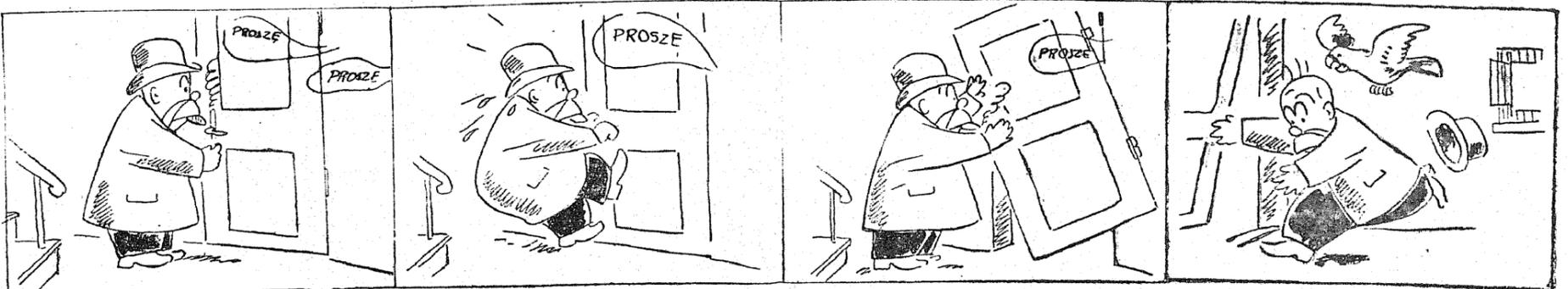
Centralna Komisja Związków Zawodowych z inicjatywy której powstała Mieszana Komisja Płac, pracuje nad tym, aby płace robot-

nicze i pracownicze jeszcze w ro-ku bieżącym mogły być podwyż-szone do przeciętnego poziomu przedwojennego. Przy przelicze-niu na obecnego złotego pracownik powinien zarabiać minimum 5.780 złotych plus kartki I kat.

Na ostatnim posiedzeniu plen-um Warszawskiej Rady Zw. Zaw. w dn. 30 lipca, sekretarz KCZZ Sokorski ujawnił, że istnieje już zaakceptowany przez rząd pro-jekt podwyżki płac w dwóch ra-tach: pierwsza rata 1 września, druga — przed końcem bież. roku.

J. Kor.

Jak ptak nabral mądrego Agapita



Kiedyś pan Krupka (trochę zalany) poszedł z wizytą do starej panny. Ledwie jednakże do drzwi jej doszedł, gdy słyszy miłe, uprzejme: Proszę!

„Proszę”? Więc Krupka za kłamkę chwytą, lecz nie puszcza ją drzwi — Agapita. Pokój jest, widać, na klucz zamknięty, lecz wcale Krupka nie martwi się tym

Wziął z zaproszenia t. zw. asumpt no, i nie tracąc bynajmniej czasu, tak się do kłamki dzielnie przystawia, aż wyleciały same drzwi... z zawias-

Wchodzi pan Krupka i mówi: Witam! Raptem zdziwiony za łeb się chwytą: gdzie właścicielka, gdzie panna stara? „Proszę” — mówiła papuga, Ara.

Odcinek muzyczny

Repertuar Opery Śląskiej

Przykrą cechą czasów powojennych jest to, że nie o wszystkich przejawach życia muzycznego można powiedzieć po prostu — tak lub nie. Zwykły muzyk, przeczytawszy np. program występu Opery Śląskiej powiedziałby mniej więcej tak — „Halka” — dobrze, „Straszny Dwór” — doskonale, „Tosca” — no, niech będzie, „Madame Butterfly” — co? aż dwie opery Puccini'ego? Dlaczego? Na cztery, aż połowa poświęcona twórczości Giacomu, to może pewna przesada. Niestety, sprawy te nie są tak proste.

Wpływają na to właśnie specyficzne warunki powojenne. Przed rokiem przeszło śp. Didur zmontował z wielkim wysiłkiem operę w Katowicach. Dorywczo zasilana z różnych źródeł — trzymała się o własnych siłach. Wiadomo co to znaczy w operze, która chyba na całym świecie była, jest i będzie przedsięwzięciem deficytowym. Przetrzywał w tych warunkach przeszło rok oznaczając — sprężystą organizację i przede wszystkim wielki zapal zespołu, który potrafił przetrwać „stadium organizacyjne”. Dodajmy do tego śmierć Didura. — Nie zlamano to jednak podjętej inicjatywy. Kierownictwo objął dyr. Bekina-Skupiński, który z przyjętymi obowiązkami doskonale się wywiązał. Teraz zaś doczekano się przejęcia większości wydatków przez państwo i czynniki publiczne. Opera Śląska ma zapewniony byt na rok przyszły.

Oto okoliczności, które nie pozwalają na prosty sąd; operę w Polsce buduje się od nowa. Od śmierci Młynarskiego nie mieliśmy w gruncie rzeczy czegoś, co by można było nazwać stałą operą. Dlatego każdy muzyk musi z pietyzmem, podziwem i troską patrzeć na powojenne poczynania w tym zakresie, zwłaszcza, jeżeli są one tak udane, jak w omawianym wypadku. Podsumujmy tedy, co ten zespół posiada.

Kompletując nowy zespół, kierownictwo nie poszło po linii najmniejszego oporu, tylko starannie wybięrowało kierując się wszystkimi względami naraz. A więc i głosem, i dykcją, i warunkami scenicznymi, i pewną ruchliwością. Gdy patrzyło się w „Strasnym dworze” na Zalewską i Ottoczek, Pawlaka i Arno,

gdy w „Tosce” słuchało się Finze'go i Holskiego — rosło serce. Nie mówię już o Calmie i Lachetównie. (Trzeba by zresztą w tym miejscu wymienić cały zespół z imienia i nazwiska, czego że nie czynię — przyczyną są przede wszystkim ramy odcinka). Jest więc materiał głosowy, przeważnie bardzo dobry, w większości młody (dzielnie mu sekundują weterani Dobosz i Cyganik), a więc pełen zapалу, z którym góry można przenosić.

Wielką zdobyczą Opery Śląskiej jest pozyskanie do zespołu jako dyrygenta Mieczysława Mierzejewskiego (niech Łódź płacze rzeźnymi łzami, że go tak lekomyślnie utraciła). Jeden to z najlepszych dyrygentów młodego pokolenia. „Straszny dwór” był pod jego ręką kreacją pierwszorzędą. Orkiestra, która kiedyś nie grzeszyła dyskrecją, tym razem była giętka, subtelna, brzmiała w „tutti”, zawalowywała się w akompaniamentach. Tu nie było walki pomiędzy dyrygentem, które mu wszystko wymyka się z pod palców, a śpiewakami, którzy ciągną każdy w swoją stronę — tu było panowanie muzyki nad wszystkim.

Oto olbrzymie atuty, które zresztą w pełni błyszczą na przedstawieniach. W tych okolicznościach nadprodukcję Puccini'ego rozumieć właśnie tylko jako pozostałość po tych ciężkich dniach, jakie opera katowicka przeszła.

Dlaczego Puccini wywołuje taką dezaprobatę? Wymaga to paru słów objaśnienia. Po wielkim rozwoju opery włoskiej (od Monteverdi'ego w w. XVII, poprzez Rossini'ego aż do Verdi'ego w w. XIX) nazwiska Puccini'ego i Mascagni'ego znaczą upadek opery włoskiej. Świetni znawcy wokalistyki byli niestety muzykami niewybrednymi, którzy jednak (często tak bywa) potrafili przed bić tłumy dla siebie. Nie chcą przed to powiedzieć, że trzeba ich wykreślić z programu (gdyby dać wolną rękę kompozytorom — trzeba by koszami wynosił antagonistów) — myślę tylko, że trzeba im dać właściwe miejsce.

Rozumiem, że brak materiału, okoliczności szybkiego i dorywczego organizowania opery, pewne pobudki koniunkturalne skłoniły dyrekcję do włączenia aż trzech oper Puccini'ego

(dochodzi do tego „Cyganeria”, której w Łodzi nie gramy). Myślę jednak, że w przyszłości repertuar tego tak świetnie się zapowiadającego zespołu powiększy się o dzieła zarówno klasyczne, jak z dobrej epoki belcanta, i (a jednak by trzeba) — i dzieła nowoczesne (jest podobno w projekcie „Eros i Psyche-Różyckiego — byle nie „Casanova”, oraz „Pelleas i Melisanda” Debussy'ego — toby były niewątpliwie osiągnięcia!). I gdy za rok będziemy znów gościć u siebie Operę Śląską mamy nadzieję, że nie poczestuje już ona nas — dobrze uprządkowanym — festiwalem Pucciniowskim.

WITOLD RUDZIŃSKI.

Wahania cen żywności w różnych miastach Polski

W Łodzi najtańszy chleb, kasza jęczmienna i słonina

Min. Aprowizacji i Handlu dokonało zestawienia cen na artykuły spożywcze w miastach wojewódzkich. Z zestawienia tego wynika, że ceny te na wolnym rynku ulegają znacznym wahaniom. W okresie od 20.6 do 1.7.46 r. chleb razowy był najtańszy w Łodzi — 22.50 zł. za kg. a najdroższy w Warszawie — 35 zł. Natomiast Kraków miał najtańszy chleb pszeniczny — 30 zł., w przeciwieństwie do Warszawy i Łodzi — 45 zł.

W Krakowie również najtańsza była mąka pszenna — 55 zł. za 1 kg., najdroższa zaś w Gdańsku, gdzie kosztowała — 90 zł.

Łódź i Poznań miały najtańszą kaszę jęczmienną — 28 zł., podczas gdy cena tego artykułu w Warszawie i Białymstoku wyno-

siła — 40 zł. Ziemiaki były najtańsze w Poznaniu — 300 zł. za 100 kg. najdroższe — w Warszawie — 1.000 zł.

Białystok miał tanie mięso wołowe — 145 zł. za 1 kg., natomiast w Gdańsku mięso to osiągnęło cenę — 240 zł.

Słonina kalkulowała się najtańiej w Łodzi i Warszawie — 280 zł., najdrożej znowu w Gdańsku — 330 zł.

Jeżeli chodzi o masło, najtańszymi miastami były Kielce i Białystok — 280 zł., najdroższe — Katowice — 380 zł. za 1 kg.

W Kielcach najtańsze były również jaja — 7.50 zł. za 1 sztukę, gdy w Gdańsku cena jaja dosięgała 11 zł. (r.)

Amerykańskie papierosy i głębsze refleksje Domagać się czy zrezygnować

Palaczy spotkał zawód. Wbrew pierwotnym zamierzeniom, zamiast rozdzielić papierosy amerykańskie między posiadaczy kart I kat., władze zdecydowały się na krok niepopularny: — na zasilenie Skarbu Państwa z tym, że wpływy ze sprzedaży papierosów zostaną przeznaczone na poprawę, jak to zostało wyjaśnione na konferencji prasowej w Centr. Urz. Planowania, sytuacji aprowizacyjnej mas pracowniczych.

Niestety, ludziom palącym przykro, że nie będzie im danym zapalić wódnego, amerykańskiego papierosa, którego na wolnym rynku nie są w możności nabyć. Nadesłane 700 milionów papierosów po rozdzieleniu, biorąc pod uwagę ca 3 miliony posiadaczy kart I kat. — to tylko 350 papierosów na osobę, przy czym wydaje się, że przy ta-

kiej nadzwyczajnej okazji, wskazane byłoby uwzględnić również i II kat.; wówczas w ostatecznym rachunku dałoby to ok. 200 dobrych papierosów na osobę po niskiej cenie. To, rzecz prosta dla obywatela przyjemny prezent.

A dla Rządu? Poważna kwota z górą 4 miliardów złotych, suma równa deficytowi budżetowemu Skarbu, lub też wynikiem pożyczki Odbudowy, uzyskaną w drodze nałożenia bezbolesnego podatku na warstwę ludzi zamożnych, lepiej sytuowanych materialnie, których stać na puszczenie z dymem kilkuset złotych.

Sprawa jest symptomatyczna, zasadnicza. Niewielka przykrość obywatela, a duży, bardzo poważny zysk Skarbu Państwa, zysk nas wszystkich, którzy na zamożności Państwa opieramy własną pomyślność.

Jest się nad czym zastanowić. Rezygnować, czy natarczywie dopominać się.

Wydaje się, że mimo wszystko warto zrezygnować, że warto przyjąć Państwu z tą niewielką pomocą, zwłaszcza, że otrzymujemy pewne wyrównanie w postaci zwiększenia przydziałów papierosów wyrobu krajowego na kartki. Dawaliśmy w ostateczności znacznie więcej: nie jeden z nas w służbie tegoż Państwa utracił całą chudobę. I w końcowym wyniku, jeśli chodzi już nie o nas, a o nasze dzieci, opłaciło się z nawiązką.

Zapelowano do naszej dobrej woli, jak przystało na dojrzałe,

umiejące myśleć i liczyć społeczeństwo, więc wypada uczciwie, choćby z pewnym żalem, odpowiedzieć — zgoda!

St. Kn.

Odpowiedzi Redakcji

Czytelniczka, Łódź: List pani prze kazaliśmy kl. Etienne'owi.

Prof. Włodz. Olszewski, Łódź: O ile pan profesor pozwoli, uwagi jego o języku esperanto, zawarte w nadesłanym nam liście, wykorzystamy w jednym z najbliższych numerów „Dziennika Łódzkiego”.

Jadwiga K., Łódź: Skoro część mebli zostawionych przez panią w Brześciu n. B. znajomemu pani udało się przewieźć do kraju i znajdują się obecnie na Ziemiach Odzyskanych, to naszym zdaniem — pierwszą rzeczą powinno być udanie się tam i stwierdzenie na miejscu, jakie rzeczy zostały uratowane. Następnie od władz tamtejszych winna pani uzyskać zaświadczenie, że to jest rzeczywiście własność pani, a nie meble poniemieckie. Wówczas dopiero ma pani szanse uzyskania zezwolenia na przywiezienie ich do Łodzi.

O pozwoleniu należy się starać w Ministerstwie Ziemi Odzyskanych w Warszawie.

Pot wielki się leje

Centlem wysoko Stanisława Piętaka jako pisarza w ogóle i jako pisarza ludowego, chłopackiego — jednego z tych nielicznych współpracowników „Wsi”, który rozumie, że dla chłopca trzeba pisać tak samo, jak dla tzw. inteligenta: to znaczy pisać tak, jak się czuje i myśli, i podawać mu prawdę, i nie kłócić go, i nie flirtować z nim. Rzuciłem się więc na jego książkę, wydaną dopiero co przez „Czytelniczkę”, i przeczytałem ją jednym tchem. Książka nosi tytuł „Front nad Wisłą”, i jest cyklem, składającym się z czterech opowiadań, obrazujących życie wsi polskiej podczas okupacji. Któż bardziej od Piętaka — chłopca z dziada pradziada — jest powołany do odmalowania „blasków i nędzy” życia chłopackiego pod jarzmem niemieckim?

Informacyjna notatka wydawcy, dołączona do książki Piętaka, prawi mi wiele komplementów. Powiada, że materiał literacki „Frontu nad Wisłą” ujawnia głęboką zgodność z rzeczywistością lat wojennych; że przedstawia całą bez mała problematykę okupowanej wsi polskiej i odzwierciedla w kapitalnym nieraz skrócie jej klimat ówczesny; że obok rzeczy, przejmujących gr.ż., książka Piętaka zawiera utwory o mniejszym napięciu emocjonalnym; że autor wy-

powiada się jasnym komunikatywnym stylem; że wreszcie książka winna dotrzeć nie tylko do rąk inteligenta, ale i do izby każdego chłopca polskiego.

Notatka napewno mówi prawdę — pomyślałem, przeczytawszy ją, i z tym większym zapalem zabrałem się do książki. I doznałem bolesnego rozczarowania, i jest mi prawdziwie i głęboko smutno, i tym bardziej smutno, że, jak nadmienilem, cenę wysoko, i szanuję, i lubię Piętaka. Przede wszystkim wyda mi się, że Piętak nie tylko nie dał wewnętrznego obrazu wsi polskiej czasu okupacji, ale opisał ją bardzo stronniczo z jednego tylko punktu widzenia — najczarniejszego. Weźmy jego kobiety wiejskie, polskie chłopki, polskie Rzepichy. Mówią otwarcie, to są tylko prostytutki, żeby nie użyć silniejszego, ludowego słowa, które by ściślej oddało ich wojenne obyczaje, tak, jak je widzi Piętak. Gierka Saganowa — „samotna wdowa” — nie innego nie robi, tylko „śpi” z Niemcami. Co prawda, partyzanci ostrzygli ją za to, ale ta kara nie maże jej winy. Michaśka, również „wdowa pod trzydziestkę”, w ciągu kilku tygodni zmienia czterech amantów: ma dwóch „własowców” — Iwana i Aleksęgo, potem podoficera niemieckiego

go i lejtnanta. Awansuje w amarach tak szybko, że jej prawowity kochanek Polak, straszliwy niedorajda, który nie umie jej nawet wygarbować skóry za te obrzydliwości, przewiduje, że niezadługo będzie miała majora, a potem generała. Gdzie się tam może znaleźć major czy generał na zabitej desce wsi polskiej — to inna kwestia. Inną kwestią jest również to, że Michaśka — baba wiejska, żyjąca w takich warunkach, iż „ramo świnią wsuwa ryj przez drzwi” — ta Michaśka sypia sobie z Niemcami „w różowym szlafroku, otoczona niebieskimi i złotymi poduszeczkami”. Zresztą, może szlafroczki i poduszeczki znoszą jej Niemcy za miłość, może w ten sposób podnoszą kulturę na polskiej wsi? W takich samych barwach, jak Gierka i Michaśka, oddani są w ogóle chłopcy i ci nieliczni inteligenci, którzy mieszkają na wsi lub mają z nią ten czy inny związek. Zgrywiają się w karty, żłopią wódę i bimber, paskują cukrem, za wyspekulowane pieniądze kupują kamienie w mieście, wymysławiają farnali od lajdaków i złodziejców i tam dalej, wójtowie zaś i soltysi (czyli chłopcy — np. „wójt Cegła, tegi szpakowaty chłop”) występują się Niemcom, nakładają kary na swych współrodaków i zabierają im ostatnią krowę na kontyngent. Jeśli się zdarzą wypadki zabicia przez chłopca żandarma niemieckiego, to autor przedstawia tę sprawę tak

mętnie, że trudno przypuścić, aby zabójstwo dokonane zostało z pobudek patriotycznych, czy jako odwet ze strony jakiejś organizacji podziemnej. Natomiast bywa, iż chłop bierze zemstę na chłopie; tak więc z ręki Ludwisia Górajca gnia wójt Cegła za to, że mu „skurwił żonę i wysłał ją do Niemiec”. Obraz wsi polskiej w „Frontie nad Wisłą” jest bardzo pasywny. Nie ma walki i bohaterstwa (trudno tymi słowami określić mord na Cegle), nie ma patriotyzmu ani choćby tego, co tygodnik „Wiesć” lubi nazywać lerpekocią i zdrowiem moralnym chłopów. Jeśli „Front nad Wisłą” (jak chce notatka reklamowa) „przedstawia całą problematykę wsi” i „ujawnia jej rzeczywistość”, to należałoby się dziwić, że tak wielkie nadzieje pokładamy dziś w chłopie i chcemy, żeby Polska była ludowa: jeśli ma być taka, jak w „Frontie nad Wisłą”, będzie to Polska zepsuta i zgangremowana.

A przecież książka Piętaka żywi, jak się zdaje, tendencje bardzo propagandowe. Zamyka ją opowiadanie pod znamienitym i symbolicznym tytułem: „Kartka historii”. Oto do wsi powraca jej syn — oficer, po pięcioletnim pobycie w oflagu. Rzecz się dzieje po wyzwoleniu. Oficer spotyka się na polu ze swoim chłopskim bratem, orzącym ziemię karmielkę. Pyta: „Jak tam nasza wieś?” A chłop oracz odpowiada: „Wielką zmianę. Nie widzisz? Orzą pańską

ziemię. Walczyłem o to całą młodość i wreszcie mam... Z dworu owenickiego, w którym poniewierano naszych przodków tyle długo, zrobiłem Dom Ludowy. Życie potoczy się już inaczej... My — ludzie nowi!”

Niestety, szlachetna w intencjach propaganda nie przemawia do czytelnika. Po pierusze, trudno przypuścić, aby prosty chłop postugiwał się tak uczonym, literackim i — lachons le mot — zwyczajnie wiecowym, agitacyjnym językiem. Po drugie — jakim cudem mogli się narodzić na tej wsi polskiej, natychmiast po opuszczeniu jej przez Niemców, nowi ludzie, skoro przez pięć lat kobiety się „skurwiły”, a mężczyźni demoralizowali? Słowacki dokuczał raz Mickiewiczowi (gdy uważał, że ten drapuje się w toge katońską), następującym epigramatem: „Mój Adamito, widzisz, jak to trudno uprawiać cnoty pustynie odludnej, jak pot wielki z człowieka się leje, gdy o ideal stoi lub idee”. Jaby ten wierszyk zastosował do Piętaka: trudno być jednak współpracownikiem „Wsi” i wypełniać te wszystkie programy, jakie jej „chłopomania” nakłada. Lepiej być swobodnym, twórczym, samodzielnym literatem, jak się było nim przed wojną, gdy za swoje rzetelnie chłopackie poezje i powieści otrzymywało się zasłużone nagrody Akademii Literatury.

Jerzy Wyszomirski

DZIENNIK SPORTOWY

Dziś pierwszy dzień mistrzostw lekkoatletycznych Łodzi

Dziś o godz. 17 na stadionie ŁKS rozpoczyna się dwudniowe mistrzostwa lekkoatletyczne Łodzi pań i panów. Obok znanych zawodników, którzy bronić będą swoich tytułów mistrzowskich zdobytych w roku zeszłym, staną na starcie młodzi lekkoatleci. Najbardziej nas interesuje poziom zawodników przybyłych z prowincji.

Największą bezsprzecznie atrakcją sportową będzie start naszych doskonałych zawodniczek: Wajsówny, Moderówny, Słomczewskiej, Mąkowskiej, Przybylskiej i Peskównej. Sensacyjnie wypadł powrót w biegach pań pojedynk Moderówny ze Słomczewską przy „akompaniamencie” Mąkowskiej, której możliwość sportowych w tym sezonie nie znamy jeszcze. Nie mniej interesująco powrót wypadł skok w dal pań. Moderówna dołoży zapewne starań, żeby uzyskać na znaną sobie skoczni jak najlepszy wynik. To samo dotyczy Wajsówny, która niewątpliwie zechce uzyskać jakiś rewelacyjny wynik w rzucie dyskiem.

W konkurencjach męskich mieć będziemy bardzo ciekawą walkę wśród sprinterów. Siły są niemal równorzędne. Zawodnicy nasi

znajdują się w doskonałej formie. Dawno nie widzieliśmy na starcie mistrza Kurpessy. Pobiegnie on na 800 m, 1500 m i w sztafecie 4x400 metrów. Przyjechał też na mistrzostwa zeszłoroczny mistrz Łodzi Stanisław Krym. Ujrzymy również

Półtoraka. Mistrzostwa zapowiadają się wyjątkowo interesująco. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że wyniki mistrzostw będą we wszystkich konkurencjach lepsze od zeszłorocznych.

Czy powstanie półzawodowstwo w piłkarstwie polskim?

Na temat wprowadzenia Ligi piłkarskiej w Polsce mówi się bardzo wiele w kołach działaczy sportowych wszystkich bez wyjątku większych miast Polski.

Ma być jakoby zgłoszony oficjalny projekt wprowadzenia do sportu piłkarskiego w Polsce półzawodowstwa, z tym, że graczom będzie się płaciło za mecze.

Nie trzeba ukrywać, że graczom i tak płaci się przecież za udział w zawodach. Niech więc ta sprawa zostanie raz nareszcie uregulowana w sposób oficjalny i legalny. Jeżeli we wszystkich państwach zgraniczonych istnieje półzawodowstwo, to dlaczego akurat w sporcie polskim miałoby być obchodzone życie i kryć się z tym, że graczom trzeba jednak wypłacać pieniądze, zwłaszcza, że w dzisiejszym stanie rzeczy mecze piłkarskie nie

są bynajmniej imprezami deficytowymi.

Spółczesność sportowa chce raz nareszcie dowiedzieć się co się robi z tymi tysiącami złotych, które wplywają co niedzielę do kas poszczególnych klubów sportowych.

Sprawdzanie drużyny zagranicznych podlega za sobą dosyć poważne wydatki, ale nie przekraczają one możliwości organizacyjnych klubów sportowych.

Wprowadzenie półzawodowstwa rozstrzygnie raz na zawsze stosunek sporow poszczególnych graczy do klubu. Klub, który będzie musiał płacić swoim graczom wynagrodzenie za mecze, tym samym będzie miał prawo wymagać od tych graczy, żeby uszczeszczała na treningi i rzeczywiście grała solidnie, a nie „odwalali” pańszczyznę, jak to nieraz bywa.

Decyzja w sprawie wprowadzenia zawodowstwa zamadnie w Warszawie na zebraniu PZPN w dniu 18 bm.

Istnieje również projekt wprowadzenia do meczów ligowych totalizatora dla publiczności. Naszym zdaniem ten projekt nie znajduje zbyt wielu zwolenników, chociaż totalizator cieszyłby się zrozumiałym powodzeniem. Wiemy bardzo dobrze

Rozpoczęcie treningów bokserskich ŁKS

Kierownictwo sekcji bokserskiej ŁKS podaje do wiadomości, że począwszy od dnia 5 bm. rozpoczną się treningi wszystkich zawodników należących do ŁKS.

Treningi będą się odbywały trzy razy w tygodniu w poniedziałki, środy i piątki od godziny 17 min. 30 na boisku ŁKS koło basenu pływakiego.

Będą je prowadzić Konarzewski i Pisarski.

Kierownictwo sekcji bokserskiej ŁKS podaje jednocześnie do wiadomości, że zapisy nowych członków odbywają się na miejscu przed rozpoczęciem treningów.

Skład komisji sędziowskiej

Skład komisji sędziowskiej na mistrzostwa lekkoatletyczne Łodzi przedstawia się następująco: kierownik zawodów — L. Szumlewski, sędzia główny — Skrobiszewski, starter — Kazmierski, gospodarz — Kawał, zastępca gospodarza — Bobiński Tadeusz, kierownik biegów — Skrobiszewski, mierzący czas: — Szumlewski,

prof. Loba, Bobiński, Chmielewski, Mustelak, Rybak i Niciecki. Celowniczo: Janik, Kawał, Gutmajer, Stankiewicz, Wróblewski Wł. i Wróblewski ze Zgierza. Kierownik skoków: Nowak Eugeniusz z Pabianic, Świątczak i Śwczak.

Kierownik rzutów: — Bławczyk i sędziowie: Makowielski i Król. Wszyscy wymienieni sędziowie jak również ci, którzy znajdować się będą w tym terminie w Łodzi, proszeni są o konieczne przybycie na stadion ŁKS w dniu dzisiejszym o godz. 16, a jutro w niedzielę o godz. 9 rano.

Kierownicy klubów, którzy zgłosili zawodników, jak również wszyscy zawodnicy proszeni są o bezwzględne punktualne przybycie na stadion na godzinę przed rozpoczęciem zawodów w tym samym terminie co i sędziowie.

Jutro ŁKS gra z Widzewem

Jutro o godz. 18 na boisku ŁKS odbędzie się towarzyski mecz piłkarski między ŁKS a drużyna Widzewa.

ŁKS ma wystąpić w swoim najbliższym składzie z Baranem, Łaczem i Hogendoriem na czele.

Wspomniany gracz w dniu wczorajszym wrócił z Sopotu do Łodzi.

Rozmawialiśmy z Baranem, który oświadczył, że czuje się w doskonałej formie i czeka na utworzenie się Ligi.

Geyer trenuje

Treningi bokserskie Geyera cieszą się powodzeniem. Na treningi uczęszcza około 50 członków klubu. Prowadzi je Garncaerek.

Wśród adeptów sztuki pięściarskiej wyróżniają się dwaj młodzi zawodnicy w wadze koguciej: Michałowski i Gryn.

Treningi odbywają się we wtorek i piątek od godz. 17.30 na boisku Geyera przy ul. Piotrkowskiej 289.

Zawodnicy Geyera będą występować w nowych kostiumach sportowych w ciemno granatowych kolorach i niebieskich spodniach wełnianych.

Marymont z Warszawy gra w Zgierzu

Jutro w Zgierzu o godz. 17 na stadionie miejskim odbędzie się mecz towarzyski między Borutą, a doskonałą drużyną warszawską „Marymont”. Piłkarze „Boruty” są faworytem kl. „B” w rozgrywkach o wejście do klas „A”.

Marymont w grupie drugiej o mistrzostwo Warszawy zajmuje drugie miejsce.

„Wima” poszerza halę sportową

KS „WIMA” przystępuje do poszerzenia hali sportowej przy ulicy Rokicińskiej tak, aby mogło w niej znaleźć pomieszczenie do 3 tysięcy widzów. W następnym roku „WIMA” projektuje całkowite przebudowanie hali z obliczeniem do 5 tysięcy widzów.

Skład zarządu „WIMY” przedstawia się następująco: prezes — Groblewski Wł., wiceprezisi — Żyżyński Wacł. i Til Miecz.; członkowie: Torens, Banasiak i Balcerzak. „WIMA” posiada sekcje: piłkarską, zapasniczą, lekkoatletyczną, bokserską, tenisową i kolarską.

Sekcja bokserska zasilona została doskonałym bokserem, który przyjechał niedawno ze Związku Sowieckiego. Bokser ten występujący w wadze półciężkiej zdobył mistrzostwo Zw. Sow.

Kolejarze mają kłopoty

z zakwaterowaniem 2.500 zawodników

Zbliża się termin święta Kolejarza Polskiego. W dniach 15—18 b. m. odbędą się w Łodzi wielkie zawody sportowe z udziałem sportowców-kolejarzy z całej Polski, na które przybędzie 2.500 zawodników. Kolejarze mają poważne trudności z zakwaterowaniem przyjezdnych gości. Z pewną pomocą przyszła im YMCA i PCK, oddając do dyspozycji domy noclegowe przy dworcach kolejowych.

W poniedziałek, 5 b. m. o godz. 13 w sali konferencyjnej Dyrekcji Kolejowej przy ul. Śródmiejskiej 20, odbędzie się zebranie komitetu organizacyjnego Święta Kolejarza.

Czesi nadesłali w dniu wczorajszym pismo, że przysłał do Łodzi na Święto Kolejarza drużynę pań i panów w grach sportowych, zespół piłki nożnej, zespół lekkoatletów i ping-pongistów.

W ramach tego święta rozegrane zostaną w Łodzi drużynowe mistrzostwa Polski w szermierce z

udziałem zawodników Pogoni katowickiej, Sokola z Krakowa i Z.Z.K. Łódź.

Ostatnio szermierze łódzcy bawili w Karpaczu, gdzie rozegrali szereg spotkań pokazowych. Najbardziej efektywnie wypadły walki por. Fokta z Nawrockim ze Śląska i Łapińskiego z Kazimierczakiem.

Teniści Krakowa i Poznania chcą grać z Łodzią

Łódzki Okr. Zw. Tenisowy otrzymał propozycję rozegrania zawodów międzymiastowych z Krakowem i Poznaniem.

Łodzianie prowadzą pertraktacje i prawdopodobnie w najbliższym czasie wyznaczony zostanie konkretny termin interesująco zapowiadających się zawodów.

STANISŁAW SOJECKI

STEFAN STEFAŃSKI

Sciany mają uszy...

71) POWIEŚĆ Tom II

Ranny otworzył oczy. — Gdzie ja jestem? — westchnął gorączkowo. — Dziewczyny spuściły oczy. Pietrzak zaś klepnął rannego delikatnie po ramieniu. — Nic się nie przejmuj — rzekł miękko głosem. — Jesteś u swoich. Ranny zamknął oczy. — Co, znowu zemdał? — E, nie, usnął ale długo musi jeszcze poleżeć, nim się wykuruje. — Sprawiamy wam kłopot — zaczął Mikołaj. Dziewczyny wrzuciły ramionami. — A cóż to, my nie Polki, czy co? — Wiem, wiem — przytaknął skwapliwie Pietrzak — ale... Do drzwi dało się słyszeć gwałtowne pukanie. — Schowajcie się! — krzyknęły dziewczyny... — Otwierać! — ryczał za drzwiami pijany głos. — Te, Zośka i Felka taka wasza mać! Pietrzak wstał z krzesła i chciał podejść do drzwi, lecz Zośka, która niewiadomo dlaczego „oblała się” jaskrawym rumieńcem, wstrzymała go stanowczym gestem, pociągając za przepierzenie. — Tu! — szepnęła rozkazująco — siedzicie i, na Boga, nie mieszajcie się do nie swoich spraw. Tymczasem facet z korytarza szalał. — Otworzycie, czy nie, do jasnej cholery? Drzwi, psiakrew, wywałę!

— Zaraz, zaraz — rozległ się głos Felki. — Nie denerwuj się... Przekroczyła kłuzę i do pokoju wtarabanił się wysoki drab o nieprzytomnym wyglądzie. — Eh, wy — warknął ze złością. — Gości macie? — Nie odparła Zośka bez przekonania. Drab machnął lekceważąco ręką i rozwałił się na kanapie, rozglądając się po pokoju. — A nawet? — ciągnął. — To cóż, że macie... Zarabiacie, dziewczynki, zarabiacie: pan potrzebuje pieniędzy... — Przecież sam widzisz, że nie ma nikogo... Facet wybałuszył zapijaczone ślepie i zdziwił się: — A rzeczywiście — rzekł podejrziwie. — Nikogo nie widzę a chyba, ten tego, gości w kuchni nie przyjmujecie, co? — No, chyba... — Ale czego żeście drzwi od razu nie otworzyły? Nie czekając odpowiedzi, wstał z kanapy olbrzymi i groźny, wymachując dziewczynom pięścią: — Wiem — dlaczego: forszę przede mną chowałyście, ale ja wam... Zatoczył się po pokoju i padł na stół. — No — charczał ze złością — nuże: dawać pieniążki! Felka wymieniła z towarzyszką porozumiewawcze spojrzenie i przyniosła mały skórzany woreczek. Wyjęła z niego jakiś banknot i rzuciła z pogardą pijakowi. — Masz i wynos się! Drab na widok banknotu od razu oprzytomniał. Objeżdżał go starannie i mruknął zadowolony: — Dobrze, dobrze, znacie, dziewczynki, przed panem mores. No, to ja już pójdę, a gdy wrócę, to sobie, ten tego, rajskie wesele wyprawimy. Zobaczcie, czyście na gościach tem-pe-ramentu nie wyczerpały... Roześmiał się głośno i wyszedł z mieszkania, trzaskając drzwiami. — Cóż, obrońco Ojczyzny? — rzuciła z ironią pod adresem Pietrzaka, — Nie potrzebujemy się panu przedsta-

wiać: już pan wie, kim jesteśmy. — Daj spokój! — dodała urągliwie Zośka. — A cóż, ten pan u takich jak my, nigdy nie bywał? Felka zaniósła się histerycznym śmiechem. — Ni — ee, ten pan lubi niewinne, takie, co to jeszcze ani, ani... Pietrzak wstał z zydlia, błądy ze złości. Dziewczyny spojrzwały na niego wyraźnie stropione i zawstydzona. — Gdzież to? — No, przecież tu nie będę dłużej siedział — rzekł z irytacją. — Pan wybaczy — powiedziała Zośka — ale nam się przykro zrobiło... Eh, co tu dużo gadać: chcielibyśmy wam pomóc, a ten przekłety alfons wszystko wypaplał. Więc dlatego... — A pewnie — wybuchnęła Felka. — Pan myśli, że my nie Polki? Lepsze od tych cnotliwych panien i panienek, co się puszczają z Niemcami za gazowe pończochy albo kolacyjkę. I nikt im złego słowa nie powie... Zaczęła chlupać, wnet się rozplakały obydwie. Pietrzak zatrzymał się w środku pokoju, namyślając się, co robić dalej. — Wiecie co — rzekł do rozżalonych prostytutek. — Niema innej rady: muszę zostawić u was swoich kolegów, a sam stąd prysnę. Jutro ich zabiorę... — Urwał, gdyż rozległy się dźwięki syren, odwołujących alarm lotniczy. Na podwórzu dał się słyszeć gwar ludzi, opuszczających schrony i rozchodzących się spokojnie do mieszkań. Lecz oto z bramy dobiegły i inne niebezpieczniejsze odgłosy: Halt! Halt! — Oho, Niemcy — szepnęły do siebie Pietrzak. — Teraz dopiero będzie oblawa, jak wszyscy diabli! Zośka i Felka przestały płakać i poprosiły z łętkiem: (D. c. n.)

KALENDARZYK HISTORYCZNY

SOBOTA 3 SIERPIEŃ

- 1492 Krzysztof Kolumb udaje się w pierwszą podróż odkrywczą.
1773 Umarł zasłużony działacz ks. Stanisław Hieronim Konarski.
1778 Otwarcie słynnej opery medialańskiej „La Scala”...

Z dnia

+ PAŃSTWOWA WYŻSZA SZKOŁA PEDAGOGICZNA w Łodzi (ul. Lipowa 49, II p.) rozpoczęła przyjmowanie zapisów na pierwszy rok studiów.

+ WYKŁADY PROFESORÓW AMERYKAŃSKICH. Jutro przybędzie do Polski grupa profesorów amerykańskich...

+ UWAGA, INWALIDZI WOJENNI! Wielu byłych żołnierzy, którzy utracili zdrowie, względnie zostali okaleczeni w czasie działań wojennych...

+ ULGI KOLEJOWE NA URLOPI. Na skutek starań KCZZ, Ministerstwo Komunikacji przyznało 50 proc. ulgi Kolejowej w klasie 3-iej dla robotników i urzędników...

+ DANINA ZDROWOTNA. Termin wpłacenia II-iej raty daniny na Zw. Inwalidów Woj., które ułatwi im rejestrację.

TEATR LETNI „BAGATELA” Piotrkowska 94. Dziś i codziennie komedia muzyczna Z. Godzawy i W. Stepińskiego „BLIŹNIAK”...

Związek Literatów w Łodzi prosi o umieszczenie następującego sprostowania: 1) Stwierdzamy, że wystąpiłszy w prasie przeciwko Okręgowemu Urzędowi Likwidacyjnemu w Łodzi...

2) Podejmując tę sprawę Zarząd Oddziału Łódzkiego Związku Zawodowego Literatów Polskich stał jednomyślnie i wyłącznie na stanowisku obrony praw i interesów Związku i jego członków.

3) Zarząd Związku Zawodowego Literatów Polskich Oddział w Łodzi

Termin rejestracji kart za otrzymania. Wydział Apropozycji i Handlu Zarządu Miejskiego w Łodzi przypomina, że wszystkie karty zaopatrzenia należy natchmiać po ich otrzymaniu...

cele zdrowotności publicznej upływa 31 b. m.

Nieszczenie raty w terminie powoduje przymusowe jej ściąganie wraz z odsetkami za zwłokę i kosztami egzekucyjnymi.

+ DYREKTOR ZARZĄDU MIEJSKIEGO mgr. Adam Ginsbert powrócił już z urlopu i rozpoczął urzędowanie.

+ NA MIESIĄC W SUDETY wyjechała onegdaj druga partia dzieci łódzkich, zaginionych gruźlicą.

Program radiowy na sobotę, 3 sierpnia 1946 r. 6.00 „Kiedy ranne...” oraz dziennik poranny.

19.00 „Nauka przy głośniku”. 19.30 Koncert. 20.00 Dziennik. 20.30 Śpiewa Olga Olgina.

Program radiowy przedłużenie ważności odcinka Nr. 31. Ważność odcinka Nr 31 z karty żywnościowej z miesiąca lipca r. b. na 40 sztuk papierosów...

Rejestracja kart premiowych „B”. Karty dla kobiet ciężarnych i matek karmiących zaopatrzone w napis: „Karta premiowa B” na rok gospodarczy 1945/46...

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA”. Ostatnie dni! Dziś o godz. 19 piękna operetka E. Kałmana „MARICA”...

UWAGA! Na żądanie P. T. Publiczności powtórzenie operetki H. Abrahamy „WIKTORIA I JEJ HUZAR” z Elną Gistedt i Michałem Słaskim...

47 tysięcy dzieci łódzkich korzysta ze słońca, wody i powietrza. Staraniem Ministerstwa Oświaty oraz z pomocą Ministerstwa Apropozycji i Handlu...

Poznaj nasze wybrzeże morskie. P. C. K. — Oddział w Łodzi organizuje w dniach od 6 — 11 sierpnia wycieczkę na wybrzeże morskie tj. do Gdańska, Gdyni i Helu.

„ELDORADO”. GROTNIKI — LINDA (przy młynie nad stawem) Restauracja — dancing — plaża — łódki — woda. Wyborowa kuchnia. Ceny umiarkowane.

„Czytelnik” i „szczęcin”. W jednym z ostatnich numerów „Dziennika” ukazało się ogłoszenie pod przykrywającym uwagę tytułem: „Eksport i import U. S. A.”...

„Czytelnik” — mamy wrażenie, iż świat kupiecki będzie musiał się nieco zastanowić, co pod tym określeniem rozumieć. W celu rozwiania tych wątpliwości, można zaproponować handlowcom...

Piękna uroczystość w Sulejowie. W dniach 3 i 4 bm. odbędzie się w Sulejowie nad Pilicą uroczystość XX-lecia Obozu Ogniska Łódzkiego Polskiej YMCA.

Łańcuch ofiar na Kolonie Letnie RTPD. Ob. Krzesiński — wpłacił złotych 1.000 na rzecz Kolonii Letnich RTPD i wzywa: ob. Ottona Rajchera, ul. Radwańska 3, ob. W. Wrzesińskiego, Piotrkowska 309, ob. Stanisławskiego, Grabowa 11, do złożenia ofiary na ten sam cel.

Ofiary. Na Sierociniec w Łutomiersku — bezimiennie zł 500,—.

KRONIKA

- WAŻNE TELEFONY. Woj. Urząd Bezp. — tel. 252-72. Pow. Urząd Bezp. — tel. 130-01. Kom. Miejsk. M. O. — tel. 253-60.

Dzisiejszej nocy dyżurują apteki: Cymera (Wólczańska 37), Bojarskiego (Przejazd 19), Unieszowskiego (Dąbrowska 24b), Epszajna (Piotrkowska 225), Trawkowskiej (Brzezińska 56), Pawlukiewicza (Pomorska 12).

TEATR. Teatr W. P. (Cegielniana 27) — „Niebieski lis” z Marią Górczyńską. Teatr Powszechny TUR (11 Listopada 21) — godz. 19 „Grube Ryby” z Ludwikiem Solskim i Jerzym Leszczyńskim.

Teatr Kameralny Domu Żołnierza (Przejazd 34) — godz. 19.15 premiera „Roxy”. Teatr Letni „Bagatela” — godz. 19.30 premiera kom. muz. „Blizniak”.

Ogród Zoologiczny na Zdrowiu (dojazd tramwajem Nr 9) — otwarty codziennie od godz. 9 rano do zmroku. CYRK Nr 3 (Al. Kościuszki 5/7) godz. 19.30 doborowy program i tresura zwierząt.

KINA. „Polonia” (Piotrkowska 67) — „Uwodziciele”. „Tezza” (Piotrkowska Nr 106) — „Podwodny patrol”.

„Wisła” (Przejazd 1), „Adria” (Główna 2) — „Sama przez życie”. „Bałtyk” (Narutowicza 20) — „Moony człowiek”.

„Gdynia” (Przejazd 2), „Hel” (Leonów 2-4) — „Meksykańskie noce”. „Stylowy” (Kilińskiego 124) — „Co mój mąż robi w nocy”.

„Włókniarz” (Zawadzka 16) — „Dr Murek”. „Robotnik” (Kilińskiego Nr 178) — „Profesor Wilczur”.

„Przedwiośnie” (Zeromskiego 74-76) — „Powrót”. „Tatry” (Sienkiewicza 40) — „Dwaj rywale”.

„Rekord” (ul. Rzgowska 2) — „Ja tu rządę”. „Bałka” (Franciszkańska 31) — „Cyrk”. „Wolność” (Napiórkowskiego 16) — „Srebrna flota”.

Odstąpienie tajemnice

angielskich magnatów prasowych pragną posłowie do parlamentu W. Brytanii

Przed kilkunastu dniami wielka burza w angielskiej Izbie Gmin wywołał wniosek, złożony przez 100 posłów Labour Party. Wniosek brzmiał:

„Uważamy, że należy przedsięwziąć kroki, zmierzające do zbadania praw własności i kontroli prasy oraz rozległości tendencji monopolistycznych właścicieli szeregu pism lub grup wydawniczych. Należy także zbadać sprawę wpływu finansowego, które przyczyniają się do umniejszania lub zatajania pewnych wiadomości.

Inicjatorami wniosku są posłowie Morrison i Strachey (Partia Pracy), a popierają go pisma i dzienniki socjalistyczne m. in. „Reynolds News”.

Dyskusja, jaka powstała wokół wniosku, zwróciła uwagę nie tylko społeczeństwa angielskiego, ale i całego świata na stosunki panujące w prasie W. Brytanii. A stosunki to nader charakterystyczne dla kraju szczytującego się demokracją i wolnością słowa i prasy.

London nadaje ton

Jakkolwiek prasa angielska liczy wiele gazet i tygodników — przedwojenne statystyki podają ok. 5.600 wydawnictw periodycznych, w tym 2150 pism o typie gazety (t. zw. newspapers) — to jednak właściwych dzienników jest stosunkowo bardzo mało: — w Londynie około 30, na prowincji ok. 150. Dla porównania warto sobie przypomnieć, że w Warszawie przed wojną wychodziło prawie 50 pism codziennych, jak również fakt, że Londyn posiada 7 milionów mieszkańców.

Londyn posiada gazet niewiele, ale są to pisma o fantastycznych na stosunki europejskie nakładach. To też opinii angielskiej nadają ton dzienniki londyńskie i to dzienniki poranne, a nie wieczorowe. Te ostatnie podają przede wszystkim wszelkiego rodzaju sensacje, wiadomości sportowe, rozrywkowe, kryminalne. Gazety prowincjonalne również posiadają małe znaczenie polityczne. Odzwierciedlają one przeważnie opinie wielkich dzienników londyńskich z którymi związane są tajemnymi niami.

Najstarszym z dzienników londyńskich jest „Times”. Założony w r. 1785 przez Johna Waltera, w roku zeszłym obchodził 200-lecie swego istnienia. Dziennik reprezentuje kierunek umiarkowane konserwatywny, uważany jest za półurzędowy organ angielskiego ministerstwa spraw zagranicznych i zyskał sobie wpływ i znaczenie tak wielkie jak żadne inne pismo, w którymkolwiek kraju, ustępując może pod tym względem jedynie moskiewskiej „Prawdzie”.

Sześć „D” i jeszcze parę gazet

Liczba wielkich dzienników londyńskich nie przekracza dziesięciu. Poza „Timesem” należą do nich: „Daily Mail” (nakład ok. 2 mil. egzemplarzy dziennie), „Daily Chronicle” (1.500.000 egz.), „Daily Express” (1.000.000 egz.), „Daily Herald”, „Daily Worker”, „Daily Telegraph”, „Observer” i „News Chronicle”.

Z pism prowincjonalnych najpopularniejszy jest „Manchester Guardian”.

Specjalnością angielska są pisma o typie gazetowym, ukazujące się jednak tylko w niedzielę. Anglicy bardzo je lubią, toteż osiągała one fantastyczne wprost nakłady: „News of the World” — 4.000.000 egz., „The People” — 3.000.000, „Sunday Empire News” — 1.850.000 itd.

Królowie drukowanego słowa

Ogółem w samym Londynie ukazuje się dziennie 8—9 milionów egzemplarzy gazet.

Prasa w W. Brytanii już od r. 1689 aktem królewskim (Bill of Rights) otrzymała całkowitą swobodę i pominawszy ograniczenia czasu wojny — cieszy się nią nadal.

Co oznacza zatem zamienokojenie wspomnianej grupy posłów do Izby Gmin i ów zwrot o „kontroli prasy” w ich wniosku?

Oto prasa angielska, ciesząc się swobodą formalną, jednocześnie jest w sposób najbardziej rygorystyczny kontrolowana przez paru zaledwie magnatów prasowych. Oni dyktują, co pisma mogą pisać, a co winny przemilczeć, oni są surowymi cenzorami, surowszymi, niż gdziekolwiek cenzorzy państwowi. W ciągu ostatniego ćwierćwie-

cza, zwłaszcza w pierwszych latach po wojnie światowej 1914—18 r. nastąpił w Anglii proces koncentrowania prasy, w którego wyniku zaledwie parę gazet zdołało zachować niezależność jak np. „Times”, lewicowo-liberalny „Manchester Guardian”, organ Partii Pracy „Daily Herald”, lub komunistyczny „Daily Worker”. Większość innych pism znalazła się w rękach rywalizujących ze sobą wielkich trustów prasowych, których kierownicy mają władzę większą, niż niejedni koronowani władcy — władze faktyczną nad duszami. Największymi byli przed wojną: lord Rothermere, bracia Berry, lord Beaverbrook i szybko wybijający się w ostatnich latach William Harrison.

Prasa w służbie trustów

Do lorda Rothermere należy największy trust wydawniczy „Daily Mail”, Ltd. jak również trust „Daily Mirror” Newspapers Ltd. Koncern ten posiada 8 wielkich londyńskich dzienników, 6 wielkich pism w Anglii, Kanadzie i Nowej Fundlandii, oraz kopalnie w Nowej Fundlandii.

W r. 1928 lord Rothermere założył spółkę akcyjną Northcliffe News papers Ltd., z kapitałem 7 i pół miliona ang. funtów, celem wydawania gazet we wszystkich większych miastach Anglii.

Koncern prasowy braci Berry — Amalgamated Press — stanowił najgroźniejszego konkurenta koncernu lorda Rothermere.

Bracia Berry to przede wszystkim potentaci przemysłu, uczestniczą bowiem w ponad 50 przedsiębiorstwach przemysłu żelaznego, stalowego, węglowego, naftowego i bawełnianego; ponadto posiadają olbrzymią papiernię — druga na świecie pod

względem wielkości. Prasa stanowi dla nich instrument, który ma ułatwić realizowanie postulatów przemysłu i walce z konkurencją.

W r. 1928 bracia Berry zakupili „Daily Telegraph”, w Londynie i na prowincji, kontrolując 8 dzienników porannych i 4 wieczorne, 6 pism niedzielnych, 60 tygodników i wielką liczbę miesieczników.

Lord Beaverbrook jest głównym akcjonariuszem poczytnego „Daily Express”-u oraz szeregu innych gazet.

William Harrison kieruje potężnym koncernem Inveresk Paper Co., który kontroluje 17 przedsiębiorstw, przeważnie papierni. W r. 1926 przejął wielki trust Illustrated Newspaper Ltd., wydawca licznych czasopism popularnych, handlowych i gospodarczych, w następnych latach zakupił akcje szeregu pism prowincjonalnych oraz (w r. 1928) wielkie wydawnictwo o kierunku liberalnym Daily Chronicle Investment Corporation, wydające oprócz „Daily Chronicle” — „Sunday News”, „Daily News”, „Westminster Gazette” i „Morning Leader”.

Sam Harrison rzecz jasna jest konserwatystą.

Dzisiaj widocznie jeszcze gorzej

Żądanie posłów Partii Pracy, aby Komisja Królewska zbadała „rozległość tendencji monopolistycznych”, świadczy, że w ostatnich latach proces koncentracji całej prasy w paru koncernach przybrał jeszcze na sile i stał się niepokojący.

Prasa w Anglii jest wolna.

Oznacza to, że pisma mają pisać wszystko, co się podoba... trustom i koncernom.

J. Kor.

TEATR KAMERALNY D. Ż. Daszyńskiego 34

PREMIERA KOMEDII p. t.

Dziś **ROXY** Dziś

JUTRO 4. VIII. — DWA PRZEDSTAWIENIA O GODZ. 16,15 i 19.15

TEATR WOJSKA POLSKIEGO

CODZIENNIE o godzinie 19 min. 15; w niedzielę o godz. 16 i 19 min. 15.

MARIA GORCZYŃSKA

w komedii Herczego „NIEBIESKI LIS” w reżyserii STANISŁAWA DACZYŃSKIEGO

Obsada: Gorczyńska, Jezierska, Daczyński, Pietraszkiewicz, Świderski.

Od Wydawnictwa

dla wygody P. T. Publiczności Administracja „Dziennika Łódzkiego” rozpoczęła przyjmowanie OGŁOSZEN i PRENUMERATY z dostarczeniem do domów w „SKLEPIE POMOCY SZKOLNYCH” ul. Piotrkowska Nr 96 — parter. front.

OGŁOSZENIE O PRZETARGU

Ubezpieczalnia Społeczna w Łodzi ogłasza przetarg nieograniczony na dostawę 500 worków futrzanych (ze skór baranich) krytych płótnem. Oferty pisemne, należy składać w Wydziale Gospodarczym, Wólczańska 225, pokój 35, front, I piętro, do godz. 10-tej dnia 14. 8. 1946 r., w kopercie zamkniętej i zaikawanej z napisem „Oferta na dostawę worków futrzanych”.

Warunki przetargu i wzór oferty można otrzymać w Sekcji Zakupów, Wólczańska 225, pokój 33, która również udziela wszelkich informacji.

Otwarcie kopert nastąpi w dniu 14. 8. br. o godz. 12-iej w Wydziale Gospodarczym, pokój Nr 35.

Wadium przetargowe w wysokości zł 15.000 (piętnaście tysięcy) należy wpłacić do Kasy Ubezpieczalni, Wólczańska 225, parter, a kwit wpłaty dołączyć do oferty.

LA JOSELITA

w TEATRZE WOJSKA POLSKIEGO wystąpi dnia 4. 8. br. w niedzielę o godz. 12-iej w poł.

ze współudziałem znakomitych artystów hiszpańskich MERCEDES BEBIA ELVIRA GUERRERO JUANA RELAMPAGO

TOKARZY

wykwalifikowanych potrzebuje Fabryka Maszyn St. Weigt ŁÓDŹ Senatorska 7/9. — Dział młyński Warunki: korzystne, (pap 1466)

DZIS I CODZIENNIE

NAJWIEKSZY SUKCES ARTYSTYCZNY SEZONU

Komedja muzyczna w 3 aktach Z. GOZDAWY i W. STEPŃIA.

„BLIŹNIAK” W roli tytułowej **A. Dymśa**

CENTRALNY ZARZĄD PAŃSTWOWYCH ZAKŁADÓW GRAFICZNYCH

przyjmuje do pracy:

Buchalterów-bilansistów, buchalterów-rewidentów, pomoc buchalteryjną, maszynistki i stenografistki.

Warunki do omówienia.

Zgłosić się: Wydział Personalny C. Z. P. Z. G. Łódź, Narutowicza 54 i Warszawa, ul. Tamka Nr 3. (kr. 273/M)

ZAWIADOMIENIE O PRZETARGU

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Łodzi, Wydział Drogowy ogłasza przetarg nieograniczony na prace pomiarowe w związku z wykonaniem niwelacji profilowej i niwelacji reperów na linii kolejowej Katowice—Tczew (daw. Herby Nowe—Gdynia) od klm 70 do klm. 169.

Otwarcie ofert odbędzie się w Wydziale Drogowym Dyrekcji dnia 12 sierpnia 1946 r. o godzinie 10 rano.

Wadium w wysokości jeden procent od sumy ofertowej należy wpłacić przed przetargiem w Kasie Dyrekcyjnej. Kwit o wpłaceniu wadium należy załączyć do oferty.

W przetargu mogą wziąć udział mierzniczkowie przysięgli i instytucje uprawnione do prowadzenia prac pomiarowych.

Słpe kosztorysy i warunki składania ofert oraz wszelkie informacje otrzymać można w Wydziale Drogowym Dyrekcji, pokój Nr 375.

Dyrekcja zastrzega sobie prawo wyboru ofert lub unieważnienia przetargu bez podania powodu. (pap 1463)

WYDZIAŁ DROGOWY

PRZETARG NIEOGRANICZONY

Rejonowy Zarząd Kwaterunkowo-Budowlany w Łowiczu, ul. Stanisławskiego Nr 18 ogłasza przetarg nieograniczony, w garnizonach Łowicz i Skierniewice, na wykonanie remontu instalacji i roboty studniarskie:

W garnizonie Łowicz — centralne ogrzewanie i wodociągowo-kanalizacyjne w budynkach koszarowych przy ul. Sannickiej.

W garnizonie Skierniewice na roboty wodociągowo-kanalizacyjne remont instalacji elektrycznej w budynkach koszarowych, położonych przy ul. Kilińskiego Nr 29, Bałowego Nr 70 i Mickiewicza Nr 30, oraz na remont studzien w budynkach koszarowych położonych przy ul. Mickiewicza Nr 30 i Kilińskiego Nr 29.

Warunki przetargowe, słpe kosztorysy i informacje otrzymać można w biurze Rejonowego Zarządu Kwat. Bud. w Łowiczu, ul. Stanisławskiego Nr 18.

Termin składania ofert (w zalakowanych kopertach, bez nagłówka firmy) na roboty w garnizonie Łowicz do dnia 17-go sierpnia 1946 roku, do godziny 12-tej. Otwarcie ofert nastąpi w tym samym dniu o godzinie 12-tej w Rej. Zarz. Kwat. Bud. w Łowiczu w obecności oferentów.

Termin składania ofert, z resztą jak wyżej na roboty w garnizonie Skierniewice do dnia 12-go sierpnia 1946 roku do godziny 12-tej. Otwarcie ofert nastąpi w tym samym dniu o godzinie 12-tej w Rej. Zarz. Kwat. Bud. w Łowiczu w obecności oferentów.

Do oferty należy dołączyć dowód wpłaty na Pożyczkę Odbudowy Kraju, oraz kwit wpłaconego wadium na rachunek Rejonowego Zarządu Kwaterunkowo-Budowlanego Łowicz Nr 72 w Banku Gospodarstwa Społecznego w Łowiczu, w wysokości 2% oferowanej sumy.

Rejonowy Zarząd Kwat. Bud. w Łowiczu zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn i obowiązku ponoszenia z tego tytułu jakichkolwiek odszkodowań, prawo do wolnego wyboru oferenta.

Termin zwrotu wadium, dla nieprzyjętych ofert, ustala się na 10 dni po przetargu. (kr. 1492)

Poszukiwanie rodzin

Z AMERYKI

DAWIDA LUSTIG Kol. Teosin gm. Turek oraz jego dzieci, poszukuje siostra Anna Lustig New-York. Wiadomość proszę do „Dziennika Łódzkiego” — „1448-p”. (1448-p)

Różne

NIKLOWANIE wszelkich przedmiotów szybko i solidnie wykonuje. L. Lipowa, tel. 155-04. (Ag)

TKALNIA i FARBARNIA przy ul. Lipowej 45, tel. 171-36, przyjmują do tkania i farbowania zarobkowo. (1731-p)

CENTRA Przedsiębiorstwo na Łódź i województwo. Baterie, sprychy, łańcuchy rowerowe, latarki i żarówki, Al. Kościuszki 22, tel. 160-81. (Ag)

CEROWNIA artystyczna przyjmuje wszelkie ubiory do reperacji, podnoszenie oczek szybko — fachowo. Szolnowa, Piotrkowska 30. (pap 1134)

ARTYSTYCZNE cerowanie wszelkiej garderoby, Śródmiejska 6 m. 5, front I piętro. Kr 116/m

FOTOGENICZNI są wszyscy, gdy się fotografują w Foto-Atelier H. Śmigacz. — Fotograf filmowy, Piotrkowska 6. tel. 171-84. (Ag)

ZBIORNIKA złomu na Zachodzie koncesjonowana — wyłącznie, poszukuje wspólnika z kapitałem. — Oferty pod „Zbiornica”. (1782-p)

BEZPŁATNE miesiąc wakacji na wsi za opiekę. Oferty do Administracji pod „Wakacje”. (1781-p)

REMONTY maszyn biurowych, do szenia, szybko, solidnie, wykonuje mechanik, Łódź, Piotrkowska 46, m. 14. Tel. 212-42. (4845)

SZYLDY, plakaty, projekty, roboty malarsko - budowlane, dekoracyjne szybko, solidnie wykonuje Zrzeszenie Malarzy. Piotrkowska 46. Telefon 212-42. (4845)

UNIEWAŻNIAM dokumenty skradzione w dniu 27.4.1936 r. z mieszkania Piotrkowska 35/29: 1) metrykę urodzenia, 2) świadectwo z klasy siódmej i ósmiej Państwowego Gimnazjum im. Kornela Ujejskiego w Kamionce Strumiłkowej, 3) świadectwo dojrzałości, wydane przez Kuratorium Okręgu Szkolnego Lwowskiego z datą 27 maja 1931 r. w oryginalne, ze stemplami na pierwszej stronie u góry U. J. K. Lwów Wydział Teologiczny Uniwersytet im. Józefa Piłsudskiego zwrócono dokumenty, 4) Indeks Uniwersytecki Jana Kazimierza we Lwowie, Wydział Teologiczny, 5) świadectwo z Seminarium Kleryków we Lwowie, 6) świadectwo na adiunkta służby handlowo - taryfowej P.K.P., 7) świadectwo na asystenta służby ruchu P.K.P., 8) świadectwo obywatelstwa Państwa Polskiego, wydane przez Starostwo Kamionecckie, 9) certyfikat przynależności, wydany przez gminę Milatyn Nowy, powiat Kamionka Strumiłowa, województwo tarnopolskie, 10) umowę zawartą z P.K.P. z datą 20.5.1936 r., 11) dowód tożsamości osoby, wydany przez Dyr. Okr. Kolei Państw. w Warszawie z roku 1937, 12) dowód tożsamości osoby, wydany przez Dyr. Okr. Kolei Państw. w Łodzi z roku 1945, oraz inne dokumenty na nazwisko Warczewski Mieczysław Tomasz, ur. 20.12.1911 r. w Milatynie Nowym. Zamieszkały obecnie Łódź, ul. Śródmiejska 7/23. Ostrzegam przed nadużyciem. Jeszcze raz bardzo proszę uczciwego posiadacza moich dokumentów o zwrot tychże za wynagrodzeniem. Za dyskrecję ręczę słowem honoru. (4851)

UCZEN II licealnej wyjedzie na wieś najchętniej w góry na czas wakacji za pomoc w naukach, Łódź, Daszyńskiego 30/26, tel. 210-54. (1774-p)

Lekarze

Dr med. LENCZEWSKI, choroby kobiece i akuszeria. Obecnie Łódź. Sienkiewicza 51, godz. 3-7, telefon 181-47. (2297)

Dr PIWECKI ALEKSANDER, choroby wewnętrzne, Piotrkowska 35, przyjmuje 3-6. (1557)

Dr med. SIENKO KSAWERY z Warszawy, specjalista chorób skórnych i wenerycznych, pecherza — przyjmuje, Łódź, ul. Kilińskiego Nr. 132 w godz. 12-2 i 4-6, tel. 205-55.

Dr Ł. RÓŻYCKI, specjalista chorób kobiecych i akuszeria ul. Legionów Nr 9 tel. 166-29, przyjmuje 1-6. (1016)

Dr Jerzy KOWALCZYK, choroby skórne i weneryczne Żeromskiego Nr. 41, 3-6, tel. 150-53. 223-p

Dr med. B. TOŁCZYŃSKI, starszy asystent Uniwersytetu Łódzkiego, specjalista chorób uszu, nosa i gardła Sienkiewicza 37. Ordynuje 8-10 i 3-7 pp. Telefon 269-01. (1757)

Dr med. LUTOWIECKI JERZY choroby skórne i weneryczne, Piotrkowska 149, m. 8; tel. 272-07 przyjmuje od 9-11 i 3-6. (ag)

Dr med. M. GLAZER, choroby skórne i weneryczne. Ordynuje 5-8 pp. Andrzeja 28, tel. 179-10. (Ag)

Dr med. HERDER STANISŁAW, choroby skóry i weneryczne, przyjmuje od 3-6, Gdańska 46 m. 7, tel. 212-62 (2513)

Dr med. KUDREWICZ ZYGMUNT, specjalista chorób wenerycznych, powrócił, Piotrkowska 106. (Ag)

Dr med. TADEUSZ FUCHS, specjalista chorób wewnętrznych, powrócił, Piotrkowska 5 cd 4-6 pp. (1740-p)

Dentysty

WARSZAWSKIE LABORATORIUM DENTYSTYCZNE uzupełnia precyzyjnie wszelkie braki w uzębieniu, Piotrkowska 25 m. 41. (624)

Dentysta WODNICKI STANISŁAW, specjalność korony i mostki porcelanowe, Andrzeja 11, tel. 154-12 (1026)

Akuszerki

AKUSZERKA Wojtasiewicz, abiturientka Warszawskiej Kliniki profesora Gromadzkiego, przyjmuje Pomorska 43. (1718-p)

AKUSZERKA-felczarka J. Chmielewska z Warszawy przyjmuje, ul. Piotrkowska 164. (1161/p)

Kupno i sprzedaż

SAMOCHÓD osobowy „Pegot” i „Opel” w dobrym stanie do sprzedaży. Oferty do „Dziennika Łódzkiego” pod „4793”. (4793)

OLEJARNIĘ mechaniczną kompletnie urządzoną sprzedam. Oferty do „Dziennika Łódzkiego” pod „Olejarnia”. (4797)

LEŻAKI, łóżka polowe, ławki, krzesła ogrodowe, klezyczny, styliska łoża, piekarskie — poleca sklep, Południowa 6. (1413/p)

SKUPIJĘ wszelkiego rodzaju futra, nowe skóry i przechodzone, Jan Kawiński, Łódź, Piotrkowska 160 tel. 190-77. (4494)

RYBAK — sieci — haczyki — bałwana — korek — artykuły wędkarskie. — Gdynia, Świętojańska 47. (kr. 1098)

WARSZAWSKA Wytwórnia Cukrów, Hipolit Pawłowski j S-ka, Piłsudskiego 32, tel. 154-95 poleca: Bomby, Batony czekoladowe, Znakomite irysy, Wafelki, Wiosenne oraz inne wyroby. (3731)

KOSZULE męskie — sprzedaż tylko hurtowo. — Piotrkowska 84/6, front, II p. (1712-p)

ELEGANCKA pani może zamówić modne drewniaczki. Śródmiejska 41. (4741)

OGŁOSZENIA DROBNE

MEBLE w dobrym i złym stanie kupuje stolarnia, Krasieckiego 3 (Wagnera) przy Rzgowskiej. (1650-p)

BRULIONY, zeszyty, papier, makulatura oraz reperacja wiecznych piór, Łódź, Piotrkowska 96. Sklep Pomocy Szkolnych. (wl)

APARAT do szpulowania jedwabiu kupię, ew. oddam przedzę do szpulowania. Tel. 160-39. (1722-p)

DLA STOŁÓWEK — talerze fajansowe, miski sprzedaje hurtownia Rzgowska 2, tel. 132-28. (pap 1371)

DO SPRZEDANIA spody od maszyn do szycia o napędzie elektrycznym. — Państwowa Gimnazjum Krawieckie. (kr. 1481)

PLAC lub wille pod Warszawą, sprzedam okazjynie. Łódź, Piotrkowska 118/33. (1761-p)

FUTRO, łapki brzośzwykowe, sprzedam. Narutowicza 77, I p. od 3-6. (1759-p)

KOŚCI każdego rodzaju skupuje — lokalni organizatorzy poszukiwani! Korzystne warunki! Małecki, Poznań, Daszyńskiego 93. (kr 1494)

OKULARY STRZYKAWKI »Rekord« termometry lekarskie i inne, Warsztal optyczny, Łódź, Nowomiejska 3. (ag)

MASZYNY do pisania, liczenia (kalkulacyjne — automaty — zapisujące) i szycia Kupno — sprzedaż — naprawa Południowa 1. (ag)

KAPELUSZE damskie, męskie fasonuje, odświeża, przerabia — pracownia kapeluszy A. Stegner i S-ka, Łódź, Pomorska 4 (przy Pl. Wolności), tel. Nr 166-03. (ag)

SUKNO GRANATOWE kupię. Wytwórnia czapek. Łódź—Zawadzka 1. (Ag)

DESKI dębowe, suche, grubości 15, 24, 40 i 50 mm 3 metry sprzedam razem, Krasieckiego 3 (Wagner) przy Rzgowskiej. (4830)

SPRZEDAM sypialnię solidną. Wiadomość: Konstantynowska 43/17, III piętro, oficyna. Godz. 6-7. (4843)

FIRMA włókiennicza zakupi krosna mechaniczne. Oferty „Prywatna”. (1769-p)

MASZYNĘ biurową nabędzie Skład Malarski. Piotrkowska 46. Telefon 212-42. (4845)

DESKI, kantówkę, belki według wymiarów poleca: Tartak Kargowa, Leon Kaczmarek, Poznań, Przemysłowa Nr 13, Tel. 29-60 — Skład: Daszyńskiego 57. (kr 1503)

Zaofiarowanie pracy

RUTYNOWANA maszynistka i stenotypistka potrzebne od zaraz Zgłoszenia: Spółdzielnia Wydawnicza „INGOS” 6-go Sierpnia 7, 12 — 13 codziennie. pap 1423

POTRZEBNY uczeń do zakładu malarskiego, ul. Sienkiewicza 91, B-cia Jahowscy. (1741-p)

1 ŚLUSARZA na sznycy, 1 ślusarza narzędziowego, 1 ślusarza na montaż maszyn, 1 tokarza, 1 stolarza poszukują Zakłady Przemysłowe St. Weigt, Łódź, Senatorska 7/9. (pap 1459)

POTRZEBNA hafciarka do haftu liter i robienia ręcznych ozdóbek. K. Balary, Piotrkowska 15. (pap 1453)

POTRZEBNA dziewczynka do pracowni bielizny męskiej do pomocy K. Balary, Piotrkowska Nr 15. pap 1455

POTRZEBNA dziewczynka na praktykę do pracowni bielizny męskiej, K. Balary, Piotrkowska Nr 15. ((pap 1454)

DZIEWIARSKI majster i dziewiarz na maszyny workowe poszukiwani natychmiast. Oferty „Dziennik Łódzki” pod „Fabryka Trykotów”. (4799)

POTRZEBNY samodzielny kuźnicz i pomoc domowa. Zgłoszenia: Piotrkowska 36, Bryczkowski. (4763)

2 TECHNIKÓW do sprawozdawczości i planowania oraz 1 kalkulatora poszukuje od zaraz „Zjednoczenie Przemysłu Gumowego”, Łódź, Sienkiewicza 55. (1747-p)

POTRZEBNA samodzielna z gotowaniem na wieś od zaraz. Zgłaszać się: Południowa 36, m. 22 od 7 wieczór. (4847)

POSZUKUJE natychmiast chłopca od 18 do 20 lat. Zgłoszenia — obojętnie. Fabryka cukrów i czekolady. Stanisław Sobczak, Sieradzka Nr 1. (Ag)

SAMOTNEJ osoby do prowadzenia skromnego domu, zajęcia się małym dzieckiem — pilnie poszukuję. Tel. 185-05. Najchętniej z Wileńszczyzny. (4849)

POTRZEBNA natychmiast samodzielna korespondentka polsko-angielska. Zgłoszenia pod (1767-p). (1767-p)

ZAWIĄZKI potrzebne. Wytwórnia, Cukrów, Ludwik Pawłowski, 1 Maja 38. (1775-p)

POTRZEBNY fryzjer damsko-męski lub fryzjerka. Wiadomość: Legionów 15-a.

Niedobry sen



(Rysunek z duńskiego „Udeog Hiemme” 1938 r.)

Dwóch przyjaciół się spotkało. Pyta pierwszy: co się stało? Czemu lica masz zmartwione? Pierwszy na to: Przez mą żonę.

Śniła jej się dzisiaj w nocy (sen, powiada, to proroczy), że jest żoną milionera...

— Cóż w tym złego? — drugi gdera.

— Co w tym złego jest, kolego?

Fuknął pierwszy na drugiego To, że ledwie ze snu wstała, całą pensję mą wydała.

CENTRALNY Zarząd Przemysłu Państwowego — Wydział Personalny, Łódź, Śródmiejska 11, poszukuje buchalterów i wykwalifikowanych maszynistek. (kr 272/M)

POTRZEBNA osoba inteligentna z kwalifikacjami do rocznego dziecka. Marsz. Stalina 24, m. 14, godz. 3-5. (4737)

FABRYKA Urządzeń Termotechnicznych, Łódź, Targowa 57, zatrudni konstruktora i kierownika administracyjnego. Uposażenie według umowy. (kr)

URZĘDNICZKA z umiejętnością pisania na maszynie potrzebna, zgłoszenia firma „Iwko”, Łódź, Śródmiejska 6. (4869)

POTRZEBNE: ekspedientki lub ekspedient, biurolistka, oraz praktykant do sklepu z dobrej rodziny. Zgłoszenia 8-9 rano, Linkowski, Piotrkowska 120, sklep. (4836)

POSZUKUJEMY doświadczonych inżynierów lub techników na kierownicze stanowiska do fabryk maszyn rolniczych, położonych na prowincji. Mieszkania zapewnione. Zgłoszenia: Łódźskie Zjednoczenie Przemysłu Maszyn Rolniczych, Łódź, Piotrkowska 82, I p. (4851)

ZJEDNOCZENIE Przemysłu Aparatów Elektrycznych w Łodzi, ul. Piotrkowska 111, poszukuje buchaltera, maszynistki i siły kwalifikowane biurowe. Zgłoszenia osobiste wraz z życiorysem w Wydziale Personalnym. (4859)

FABRYKA Cukrów J. Bobrowski, Piotrków, Starowarszawska 13. Poszukuje 2 zdolnych sprzedawców rejonowych na własny rachunek. Wynagrodzenie wysokie. Polecenia wymagane. (kr 274/M)

POTRZEBNE rutynowane maszynistki, wykwalifikowany pracownik biurowy oraz absolwent Szkoły Przemysłowo-Technicznej. Prosimy zgłaszać się do Wydziału Personalnego Zakładów Przemysłowych E. Eisert i Bracia Schweikert, Łódź, ul. Gdańska 47. (4867)

Poszukiwanie pracy

FRYZJERKA - manicurzystka bardzo zdolna przyjmie posadę. Zgłoszenia do Administracji pod „Nr 4857”. (4857)

Lokale

LOKAL na warsztat tkacki, parter, siła, światło, rozm. 50-70 m. kw. w śródmieściu poszukiwany. Oferty „J. J.” do Administracji. (1728)

POSZUKUJE sklepu z mieszkaniem, punkt ruchliwy, chętnie — Główna przy rynku. Warunki omówimy. Oferty: „Dziennik Łódzki” — „Władysław”. (4790)

MIESZKANIE, od jedno- do trzy-pokojowego z kuchnią, może być z umeblowaniem, poszukuję. Ewentualnie koszty remontu zwrócę. Telefon 165-43. (4838)

SAMOTNY inżynier poszukuje pokoju. Roosevelta 17-3-a-155-09 od 17. (4843)

MAŁŻEŃSTWO dobrze sytuowane poszukuje ładnego pokoju z używalnością kuchni. Zgłoszenia od 18-22, tel. 130-99. (1763-p)

POKOJU przy rodzinie poszukuję. Pośrednictwo wynagrodzę. Daniłowskiego 5, m. 49 (Polesie). (4858)

POSZUKUJE 2 pokoje lub jeden z kuchnią. Pośrednictwo wynagrodzę. Zgłoszenia: Daniłowskiego 5, m. 49 (Polesie). (4858)

URZĘDNIK „Spółem” poszukuje pokoju. Zgłoszenia „Dziennik Łódzki” — „1777-p”. (1777-p)

SKLEP na Żeromskiego, bliżej Zielonego Rynku, do odstąpienia. Wiadomość: Roosevelta 2, m. 3. Od godziny 13-16. (1765)

ZAMIENIĘ pokój z kuchnią z wygodami w śródmieściu na 2 pokoje z kuchnią. Wiadomość: tel. 280-40, wewnętrzny 18 — Kazimierzczak. (1780-p)

PIEKARNIĘ - cukiernię wyremontowaną odstąpię. Wiadomość: Suwalska 12, m. 2. (1803)

POKÓJ z kuchnią, umeblowany, 4 morgi ogrodu, zamienię na takie lub mniejsze w Łodzi, Aleksandrów — Spacerowa 38. (4807)

WYDZIERZAWIĘ pod fabryczkę domek samodzielny w śródmieściu, piętrowy 60-70 m. kw. oraz 3 izby małe — parter. Oferty „Dziennik Łódzki” — „Ewiko”. (4840)

ZAMIENIĘ pokój z kuchnią na dwa pokoje z kuchnią. Oferty pod „Zamiana”. (1783-p)

POKÓJ z kuchnią zamienię na dwa pokoje z kuchnią 1-2 piętro, okolica Zielonego Rynku od Gdańskiej do Pogonowskiego. Zgłoszenia: Al. 1 Maja 7, m. 4, godz. od 17-20. (1789-p)

ZAMIENIĘ 1 pokój w Łodzi na 1-2 z kuchnią w Rudzie Pabianickiej lub w Chocianowicach. Oferty do „Dziennika Łódzkiego” pod „Zamiana”. (4868)

ZAMIENIĘ dwa pokoiki, kuchnia, ogródek. Nawrot na mniejsze na piętrze. Tel. 277-42. (1765-p)

POSZUKUJE natychmiast 3-4 pokoje z wygodami na przedmieściu (Julianów, Zdrowie, Ruda, Chojny). Chętnie domek jednorodzinny z ogrodkiem. Koszta remontu zwrócę. Zgłoszenia Plac Wolności 2, Hurtownia, tel. 156-52. (pap 1468)

Pensjonaty

ZAKOPANE — pensjonat „Helt”, pełny komfort znakomita kuchnia. Tel. Nr 10-73, własny zarząd. (kr.1104)

Zguby

SKRADZIONO dwie legitymacje tramwajowe, leg. Z. Z., leg. Spółdzielczą, kontrolkę z f-my Buhle i palcówkę na nazw. Kasprzak Marta (4853)

ZGUBIONO świadectwo ukończenia 4 kl. gimn., kartę pracy (niemiecką) na nazw. Mirowski Władysław, Smocza 21. (4834)

ZGUBIONO kartę rejestracyjną RKU w Piotrków na nazw. Cisowski Jan, zam. Koniecpol, woj. łódzkie. (4835)

ZAGINAŁ kanarek. Prosimy szanownego znalazcę zwrócić za wynagrodzeniem pod adresem: Pomorska Nr 98, do portiera. (4387)

ZGUBIONO leg. z f-my John'a na nazw. Stadera Leon, zam. Ruda Pabianicka, Reymonta 8. (4842)

SKRADZIONO kolejowy dowód osobisty na nazw. Byczkowska Maria, Piotrków, Promenada 15. (4844)

ZGUBIONO świadectwo urodzenia, dowód osobisty i inne dokumenty na nazwisko Natalia Trefanowicz z Tłumacza. (4855)

ZGUBIONO zaświadczenie z RKU-Łódź, na nazw. Karpiński Władysław. (1764-p)

ZGUBIONO kartę rejestracyjną RKU-Łódź, na nazw. Sławiński Czesław, zam. Tomaszów Mazowiecki. (1770-p)

ZGUBIONO dowód kolejowy Nr 8536 i książeczkę tożsamości konia na nazw. Skwarka Jan. (1768-p)

SKRADZIONO zaświadczenie tożsamości Chmielewskiego Adama oraz leg. Z. Z. Chmielewskiej Stanisławy, zam. w Łodzi, Naftowa 1. (1778-p)

ZAGUBIONO kartę rejestracyjną RKU-Kalisz na nazw. Przybylski Jan, gm. Kowale Końskie, pow. Turrek. (kr 1502)

ZGUBIONO dokumenty na nazw. Bucewka Wiktor. Znalazcę proszę o zwrot. Tomaszów Mazow., Wschodnia 9. (4814)

ZGUBIONO dowód kolejowy na nazw. Barbara Kus, zam. Kolutzki, Staszica 2. (1776-p)

SKRADZIONO portfel z pieniędzmi, kartę rejestracyjną RKU-Kielce, leg. fabryczną i inne dokumenty. Uprasza się o zwrot tylko dowodów. Wierzbowicz Marian, Skarżysko-Kamienna, ul. Doliska 42. (kr 1505)

TECZKĘ SKÓRZANĄ, czarną zgubioną na Al. Kościuszki z papierami tekturkami, proszę uczciwego znalazcę o zwrot za wynagrodzeniem do Administracji „Dziennika Łódzkiego”.

Nauka i wychowanie

KIEROWNICTWO Szkoły Adm. Handlowej, Andrzeja 4, tel. 217-19, przyjmuje zapisy na roczne i półroczne Kursy Handlowe, księgowości, stenografii, maszynopisanie i języków. (4726)

KURSY Brelewskiego, Piotrkowska 83, zapisy na stenografię i maszynopisanie. (4474)

KORESPONDENCYJNIE nauczam matematyki, fizyki, chemii, Opoczno, Limanowskiego 34. Magistrant Alpatow. (4801)

ZA NAUKĘ liczenia na suwaku zapisać. Oferty „Dziennik Łódzki” — „1772-p”. (1772-p)

ZA NAUKĘ rysunków budowlanych wynagrodzę solidnie. Oferty „1773-p”. (1773-p)

GIMNAZJUM Administracyjne i Kursy Handlowe, Piotrkowska 125, przyjmuje od 20 sierpnia zapisy do gimnazjum, na kurs sekretarek, administracyjno-handlowy, księgowości, pisanie na maszynach. (4864)

WYKAZ wolnych stanowisk w szkółnictwie średnim ogólnokształcącym, zawodowym i kształcenia nauczycieli zawiera Dziennik Urzędowy Nr 11 Kuratorium Okręgu Szkolnego Pomorskiego, Toruń. Cena 40 zł. (kr 1504)

Redaktor naczelny **Anatol Mikulko**

Adres Redakcji i Administracji: Łódź, Piotrkowska 96, tel. 123-34 O-09525

Wydawca: Spółdzielnia „Czytelnik”

Redaktor przyjmuje codziennie od godz. 13-14-tej tel. 207-18 Sekretarz Redakcji od 10-tej do 12-tej tel. 123-33. Redakcja rekwizytów nie zwraca. Za treść i terminy ogłoszeń nie bierze odpowiedzialności.

DZIAŁ OGŁOSZENI: Piotrkowska 96, III piętro, czynny od 9 do 15. — Ceny ogłoszeń: Drobne: za wyraz polijowy poza tekstem — 6 zł inne ogłoszenia za milimetr s-palwy poza tekstem zł. 20. — W numerach niedzielnych i świątecznych — 50 proc. drożej. Odbito w drukarni Spółdzielni „Czytelnik” Nr. 4 — Łódź, Zwirki 2

Rachunek czekowy: P.K.O. oddział w Łodzi N-711 567.